

Goniec Łukowej

Biuletyn Gminnego Ośrodka Kultury w Łukowej

Rozpoczynający się już za chwilę miesiąc listopad jest okazją do ponownego zaproszenia Państwa do wspierania działalności Społecznego Komitetu Opieki nad Cmentarzami w Gminie Łukowa. Za zebrane podczas ubiegłorocznej kwesty pieniądze dokonano renowacji pięciu XIX - wiecznych figur w części zdewastowanych lub zagrożonych zawaleniem.

W sumie w ciągu 13 lat działalności Komitetu wyremontowanych zostało 95 pomników na cmentarzach w Łukowej, Chmielku, Szarajówce, Osuchach i Borowcu na ogólną sumę 94.434, 35zł

Ta ogromna życzliwość i hojność naszych ofiarodawców dostrzeżona i oceniona została najwyżej w Polsce podczas ostatniej Ogólnopolskiej Konferencji z okazji 40-lecia istnienia Społecznego Komitetu Opieki nad Starymi Powązkami w Warszawie, do udziału, w której zostaliśmy zaproszeni.

Niech miłość i wdzięczność do pochowanych Obrońców Ojczyzny i naszych Bliskich Zmarłych w dalszym ciągu motywuje do wielkiej troski o te Miejsca Święte w celu należytego zachowania ich dla przyszłych pokoleń. Na czas przeżywania uroczystości na cmentarzach i kolejnej rocznicy Odzyskania Niepodległości przez Polskę pragniemy przytoczyć słowa bł. ks. Jerzego Popiełuszki zamordowanego przez oficerów SB 30 lat temu:

W ten listopadowy wieczór chcemy sobie mocno uświadomić, że takiego ogromu cierpienia narodu nie wolno nam zaprzepaścić, ale w pokornej i ufnej modlitwie musimy je składać Bogu w ofierze. Zbyt wielka jest danina krwi, bólu, łez i poniewierki złożona u stóp Chrystusa, by nie powróciła od Boga jako dar prawdziwej wolności, sprawiedliwości i miłości. By nie doprowadziła do zmartwychwstania Ojczyzny, jak to miało miejsce w 1918 roku, gdy zdawało się, że jest to niemożliwe, aby trzy mocarstwa zaborcze naraz zostały pokonane.

Po ludzku niemożliwe. Ale Bóg pokazał, że u Boga wszystko jest możliwe



Spis treści

Poetycko o Łukowej przedwojennej.....	2
Jak u Reymonta.....	7
Wspomnienia Złoty Jubilatów i Ich zdjęcia ślubne.....	9
Złote Gody Par Małżeńskich z naszej gminy.....	11
Jak to car zadał ostatni cios Powstaniu Styczniowemu wydając ukaz uwłaszczeniowy.....	12
Wspomnienia Polaka Alojzego Trojanowskiego służącego w armii austro-węgierskiej z walk nad Tanwią - 1914 r.....	14
Bitwa pod Podsośniną Łukowską z perspektywy niemieckiego artylerzysty 1939.....	15
Ostatni oddział Wojska Polskiego walczący w październiku 1939 r. w Polsce.....	16
Królowo Polski i Matko żołnierza, Wstaw się za na- mi - Modlitewnik żołnierski z 1943 r. przekazany redakcji przez śp. Józefa Wszolę z Łukowej.....	18
Szerokopasmowe spotkania internetowe.....	20
Pomagamy!.....	20
Nasz udział w Dożynkach Powiatu Biłgorajskiego w Aleksandrowie.....	21
Łukowskie Dożynki nad Tanwią – 31.08.2014 r.....	21
Rolnicy podziękowali Pani Roztocza za plony, które ta piękna ziemia wydała.....	22
Gotowanie według pani Bożeny Dykiel.....	22
Żołnierze Polskiego Państwa Podziemnego spod Osuch.....	24
Działalność Społecznego Komitetu Opieki nad Cmentarzami w Gminie Łukowa w 2014 roku.....	25
Łukowa zauważona i doceniona przez Warszawski Komitet Opieki nad Starymi Powązkami.....	26
30 lat „Jedynki”.....	27

POETYCKO O ŁUKOWEJ PRZEDWOJENNEJ

Wracamy do twórczości wielkiej polskiej poetki Urszuli Koziół, która jako dziecko w latach 1934-37 mieszkała w Łukowej ze swoimi rodzicami, nauczycielami Szkoły Powszechnej w Łukowej. Ojciec poetki Hipolit Koziół regionalista i społecznik założył po wojnie Archiwum Państwowe w Zamościu i został jego pierwszym kierownikiem. Chcemy przedrukami wszystkich fragmentów dotyczących Łukowej, a zawartych w książce „Postoje pamięci” przybliżyć atmosferę naszej wsi przedwojennej, tak różnej od obecnej.

Tu były zgrabne, wesoło malowane sztachety, które rzucały pręgi cienia na światło płonących nasturcji, na grządki warzywne pachnące ostro koprem i miętą. Tu były ganki wesołe i oszklone, tu wielkie okna pełne kwiatnych doniczek i facjaty układane ze złotych desek w promienie słońca.

Zamieszkali w domu krytym czerwoną dachówką, w podwórzu stała studnia cembrowana pierścieniami betonu, obie z Gosią biegały wokół tej studni i huśtały się z lubością na jej metalowej korbie.

Lato było upalne. Rodzice brali w butelki zimną, białą kawę i koszyk z bułkami, a także mnóstwo jaj gotowanych na twardo i sól do papierka. Wszyscy czworo maszerowali od rana nad Tanew.

Matka nakładała dziewczynkom na gołe ciała same fartuszki, szły więc obie nieco zawstydzone, zakrywając odwróconą dłonią gołe pupy, dopóki coś innego nie przykuło ich uwagi.

Niekiedy ojciec brał je „na barana” albo na zmianę nieśli je oboje

z matką wysoko sadząc je sobie na ramionach. Mirka spoglądała wtedy z góry na dziwaczne cienie, które zostawiali za lub przed sobą, zależnie od pory dnia.

Droga do Tanwi była odległa i męcząca, zwłaszcza w skwarne dni. W kamienistych rowach pełno było białego pyłu i z rzadka rosły w nich wśród wypalanej trawy wysokie, kłujące badyle kwitnące miękko i liliowo.

Czasem przejeżdżał jakiś wóz sklepiony



Hipolit Koziół – ojciec poetki Urszuli Koziół, jeden z nauczycieli przedwojennej szkoły w Łukowej

wysoko słomą, wtedy ojciec wrzucał je na sam grzbiet tego kłującego usypiska, woźnica podawał rękę matce i tak kolejno piskliwie gramolili się na sam szczyt wozu, odgarniając potem znad głowy gałęzie przydrożnych drzew.

WYDAWCA

Gminny Ośrodek
Kultury w Łukowej

ADRES

Gminny Ośrodek
Kultury w Łukowej
23-412 Łukowa
tel. 84 687 4060

gokluk1@wp.pl

www.lukowa.pl

NS-REJ. PR 86

REDAGUJE:

Wiesława Kubów
Natalia Kurowska
Krystyna Wurszt
Lucyna Paluch



W Pisklakach nad Tanwią – fot. przedwojenna

Woda w Tanwi była nagrzana, czysta, dno złociło się załamanyymi promieniami i piachem. Rodzice nurkowali pod urwistym brzegiem, łapiąc w ręce wielkie, oślizłe ryby, które potem rzucały się nerwowo na piachu, dopóki matka nie zabrała się do oprawiania ich z łuski i wnętrzości.

I potem słodka, zimna kawa i jajka na twardo miały zapach ryb i piachu nadrzecznego.

Wokół sterczały pęki wikliny i smukłe badyle dziewanny. W pobliżu uwijały się zwinne pliszki, wysmukłone długim, potakującym ogonkiem i błonkoskrzydłe ważki. A w piachu nadbrzeżnym można było znaleźć skorupy małży; ich łyżki, perłowe od wewnątrz, jakże były stosowne do nabierania piachu.

W samo południe uciekano w cień za Tanwią i grano ze znajomymi, którzy przychodzili tu także, w preferansa lub śpiewano, fotografowano się w roześmianych grupach na tle kwietnej girlandy malowanej na obszernym płótnie i tylko Mirka z Gosią brały na serio pana fotografa skrytego wraz z trójnogim aparatem pod czarną, niepokojąco wydetą płachtą..

*W stawie ryby - w lesie
grzyby, ej, na jabłoni jabłka, nie
kochajże tej dziewczyny, ej,
zakazała matka - hurasia!*

- śpiewali wracając gromadą.

Matka chwyciwszy je obie za ręce biegła w podskokach przodem lub okręcała je wokół siebie i Mirka lubiła się wtedy tulić do jej błękitnego kąpielowego kostiumu ociekającego rzeką.

Szli więc nad Tanew albo do cioci Mani za rzekę, gdzie spiętrzona woda przy młynie spadała z hukiem na drewniane koła i tryby, gdzie szastały się umączone pasy i taśmy i gdzie wesoly wujek huśtał je aż pod sufit, błyskając białkami nad smolistym wąsem. Chłopi zapierali się szeroko nogami pod nabitymi workami i parskały konie, dziewczynki wywabiały

łaciatego wyzła od sąsiadów i uganiały się z nim po sadach i po plaży, zakrzykując dzikim wrzaskiem ciepłe i późne zmierzchy sierpnia.

A potem znowu nastaly samotne, długie przedpołudnia i dotkliwa nieobecność matki, wyjazd ojca na ten wyższy kurs do Warszawy, włóczenie się bez celu po rowach i gliniastych dołach pełnych jaszczurek i ropuch.

Opodal ich domu był kościół, więc Mirka upodobała sobie w świąteczne dni ów plac przed kościołem pełen skwapliwego chrzęstu wozów i strojnych odświętnie ludzi. Z kupionym za pięć groszy okrągłym ciastkiem włóczyła się w rozprażonym pyłe między gwarnymi kramami lśniącymi od pozłotek, w parnym oddechu spoconych koni fukających nad torbą owsa i przestępujących z nogi na nogę furmanów z wiotkimi biczyskami(...).

O zachodzie słońca w kłębach złotawego pyłu wracało z łąk bydło i gardłowe, ostre głosy śpiewających pasterek napełniały wieś krzykliwą, dalekosiężną melodią.

Na dunaj, Ka-siu, Rano po wodę,

Na du-u-naj.

Oj żywo, ży-wo,

Bo w nogi zim-no,

Na dunaj.

Jiszła Kasień-ka Krajem – dunajem, Na du-u-naj.

Na dunaj, Ka-siu, Rano po wo-dę,

Na dunaj.

I Gosia, ona jedyna, która potrafiła naśladować i za -



Dunajnicy łukowscy

pamiętać ten dalekosiężny śpiew gardła, ten krzyk śpiewny, proszona przez całe dziesiątki lat potem w innych miejscach i w innych czasach: - Gosiuniu, zaśpiewaj, proszę cię, no wiesz to „Na dunaj” - i ten jej śpiew długo potem wstrząsający ścianami ich miejskiego mieszkania przy wigilijnych spotkaniach rodzinnych, z córkami Goški, które miały coraz to więcej lat, niż ona miała wtedy, z córkami, które słysząc krzykliwe śpiewanie gardła swej matki nie widzą poza nim rozległych pastwisk, jak okiem sięgnąć, i drogi z wezbranymi tumanami kurzu, którą stąpały godnie i stadnie, wpisując się grząsko racicami w piachy, bodliwe dworskie krowy oraz pojedynczo - te łąciate, chłopskie, i nie czują mlecznego znoju ich wymion ani tego blasku zachodzącego nad wszystkim słońca, odymionego rudym kłębem pyłu, i nie słyszą tych cmokliwych smagnięć ogonami o wzdęte, dobrze napasione boki ani tych nawoływań i pośpiewywań, podawanych sobie z końca wsi na drugi koniec...

Śpiewy i odśpiewy, przycinki i odcinki - i to wszystko górą ponad wsią, dotykając liliowiejącego nieba i furkotliwych, stadnych przelotów wron, a dołem ujadanie kundli, brzęk łańcuchów w oborach i stajniach, skrzyp studzien i parskanie koni.

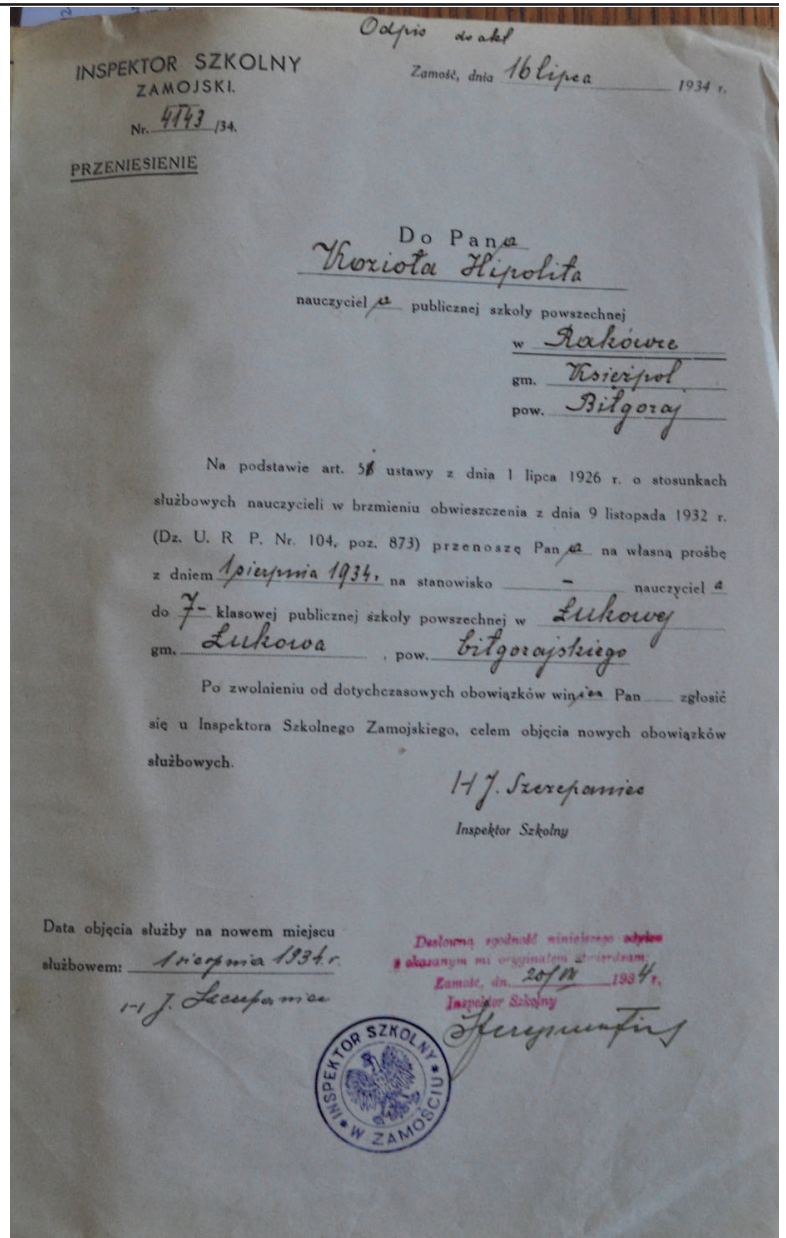
A kobiety podzwaniają skwapliwie wiadrami i bańkami, szykują się do wieczornego udoju, turkocą wozy spóźnione, cykają cykady, skrzypią świerszcze w pobliżu nagrzaných, bielonych pieców, gołębie gnieźdzą się gruchliwie w wysokich gołębnikach, pod okapami dachów popiskują jaskółki, furkoce mleko w centry-fugach.

...Zza węgła wysuwa się mroczna tajemnica, coś zapiera dech, w czymś poczyna się groza, skądś nadchodzi cisza przecięta nagłym krzykiem sowy...

Wszystko to pozostało utajone w głosie-śpiewie Gosi i mało kto z nich już pamięta, słuchając o Kasi, co „jiszła krajem-dunajem”, specyficzny odór wiejskich ciemnych wieczorów, rozświetlanych niezdarnie przez pelgające naftowe światło(...)

Tymczasem wieś wysrebrzała się od zewnątrz blednącymi żdzblami traw i zawiesistymi nitkami babiego lata płynącymi przez powietrze wolno i nisko. W stodołach glucho stękały cepy na klepiskach, skrzypiał kierat obracany dookolnie

końmi. Z sadzawki unosiły się gorzkie odory moczonych konopi i potem łądygi tych konopi, a także lnu suszyły się smrodliwie za ścianami szop i stodoł. Psy drzemały



Kopia dokumentu kierującego Hipolita Koziol do pracy w 7 - klasowej szkole w Łukowej z dnia 1.08.1934 r.



Przedwojenny dom pod strzechą w Pisklakach

w blednącym słońcu; podwórza, zawleczone słomą, gnojem i sieczką, zasypywane jeszcze były srebrnym tumanem października.

Ozwały się zajadłe kołatki drewnianych miedlic, trzaskało czesane przędzy, doniosłe praskały o kładki nadrzeczne drewniane kijanki piorących.

Błękitny dym snuł się nisko po łąkach, palce piekły się o parujące skórki ziemniaków, od łąk nadlatywały wrzaskliwe śpiewy pasterek. Rano Mirka kładła się w świergotliwej trawie na plecach i spoglądała szeroko otwartymi oczami w wysokie niebo, po którym przesuwały się odlatujące ptaki, niekiedy ledwo widoczne, i było jej dobrze w tej chłodnej wilgoci łąk z ciszą niedosiężnie błękitną u góry i tylko płoszono ją z tego odrętwiającego zapatrzenia zbliżające się pomyłone wołanie, którego nakazano jej się strzec, a które ją fascynowało całkiem niewytłumaczalnie.

Nyyr-ciu! A gdzież ty? Ha, to ładna dziewczynka! Potem nadeszły jesienne słoty i teraz o zmierzchu babka zabierała ją ze sobą do chałup wiejskich na nieustające plotki i bajdy. Zebrane kobiety siadały szeroko na ławach, wnosząc do izby zaduch swych spódnicy potrójnych i prążkowanych fartuchów, skrzypiały kądziele, furkotały wrzeczona i wiły się nici skręcone śliną w pośpiesznych palcach.

... — jaż tu raz, jakurat po ji śmierci, jide, jide, jide, jaż żem zaszła tutki kole tego krzyża, naraz patrzę, wyłazi takie Wielgie Białe ji gna na mnie, Jeeezu, jagem to zobaczyła, wszelki duch, mówię, i gadam woma, znikło sie ino mig, mig(...)

Z początkiem września przenieśli się w pobliże szkoły, na drugi koniec wsi. Mirka chodziła z matką do ogrodnika po ogórki. Podbierały je same z klujących, splątanych łodyg, nurzały się w pelzających, mokrych liściach, odrywały ich kosmate macki z sukienek.

Kopa, pół kopy, mendel — nowe nazwy.

Matka wysyłała ją do sklepiku: pół tuzina zatrzasek, tuzin guzików — wszystko to brzmiało jak magiczne zaklęcia, było uroczne, a przy tym sprawiało jej radość samo grzebanie w pudełkach sklepowych z kolorowymi tasiemkami (metr, centymetr). I owo szczęśliwe: — A za resztę proszę cukierków (a w myślach: „Och, żeby dużo, dużo cukierków”).

Biegała teraz po dużym, pustym placu szkolnym, wkrzykiwała się w echem odpowiadające szkolne korytarze. Czasem, gdy wyszła rano przed dom, obezwładniało ją odczucie piękna i ciszy. Na topolach przed domem kukały zwodnie kukułki, z pobliskiej kuźni niósł się dźwięczny pobrzęk klepanego metalu.

Kobiety niosły na targ uwiązane na plecach wypchane płachty, stąpały szeroko i jakby zapierając się w piach bosymi nogami, w bańkach na plecach chlupotało im mleko albo przezierały przez płachty kosze pełne jagód, do węzła na piersiach przytrzymane koszalki z serem i osełkami masła w zielonych liściach chrzanu chybotwały się rytmicznie, wahadłowo. Jaskrawe chustki



Kuźnia z 1920 r. Stanisława Bojarskiego z Chmielka

związane nisko od czoła ku tyłowi i plecy wyprostowane ciężkimi zajdami małały u wylotu drogi, pozostawiając w oczach Mirki kolorowy powidok.

Skrzypiały wrota otwierane, to zamykane, cała ludzka krzątania odbywała się na tyłach zabudowań, w głębi podwórza i na polach, podczas gdy ogródki kwietne wysunięte do pustej drogi mieniły się od malw, ostróżek i georginii.

Słodki bezruch, rozleniwiająca senna, powolne trwanie w czasie, osamotnienie i wciąż wzmagająca się dociekliwość składały się na jej ciche, nie rozpoznane szczęście(...)

Pola przynosiła im z sąsiedzkiego zagonu makówki. Siedziały z podwiniętymi nogami na złożonej poczwornie, ale i tak wilgotnej płachcie i wsypywały sobie do ust całą zawartość makowych torebek, żując wilgotne jeszcze i spęczniałe, niedojrzałe ziarenka smakujące im mdłą słodyczą. Czasem wiązały makówkom wstążki i chusteczki, wycinały patykiem otwory oczu i ust, to były ich lalki najpiękniejsze i najbardziej własne.

Czasem daleka, samotna i znudzona beczynnością pastereka wywrzasnęła z siebie nagły, krótki śpiew, jakieś szyderstwo z chłopaka i siebie:

*Słoneczko zachodzi, każdy swoją wodzi,
mój kulos nie przyloz,
bogdaj mu śpik wyloz*

albo dogadywała:

*ładnyś, Jasiu, ładny,
wszy koszule zjadły,
ostał ci się guzik,
bo był bardzo kwardy,*

albo z przechwałką:

*choć ja niładna, wcale się nie smuce,
chtóren chłopiec ładny, to go zbałamuce.*

I wpadało w to czyjeś polaiwanie:

Teee, gizdo sakramencka, nawróć krowę z kunicza – i mlaskliwe p a c n i ę c i e w spasiony bok.

Nuu, nastąp się, nuu...

W sadach, za- w i e s z o n e w żelaznych kadziach nad ogniskiem, dosmażały się grana to w e śliwy. Dudnią- ce beczki to-

czone po trawie pachniały kwaśnym powidłem.

Spiesznie klejone na polu latawce wyrwały się z rąk pod chmury. Puszczali papierowe gołębie, które zbaczały z kursu w podmuchach wiatru.

Błękitne dymy pełgały nisko po łąkach albo strzelały prostym pióropuszem w niebo.

Mgła zawieszona nad polem.

Jabłka kradzione chyłkiem i śpiesznie. Ich twardość, a także kwas, ściągający wkleśłe policzki. Dzieci obijały jabłkiem o jabłko, aż wewnątrz wytwarzały się rdzawe i nieco słodsze plamy.

I krzyk goniący za nimi od cudzego sadu: – Tee, jak cię złapię, to ci kiszki wytelbuszę.

Do gryzących pestki słonecznika lub żujących mak dziewczyn podbiegali chłopcy z tymi głupimi pomysła- mi. To znienna zamachem nogi zakreślali nad ich schy- lonymi głowami granice wzrostu, wrzeszcząc „nie- dorostek do kostek”, po czym czmychali chichocząc sami ze swojego „czaru-maru”, to zadzierali im sukienki albo oblatując je opętańczym kołem nagłym gestem podrzu- cali w ich stronę tyłki i podnosząc jednocześnie nogę, robili to swoje purt-purt, jak żrebaki, a potem z wrza- skiem galopowali dalej, zataczając koła i przechylając się na wirażu ukośnie... to z majtającymi w górze nogami obchodzili dziewczęta na rękach, szczerząc do nich żółte, nie myte zęby(...)

Dziewczyny wiejskie, skubiąc pierze gęsi, zawodziły piosenki długie i smętne, jak monotonne, wyboiste kole- iny polne, jak rude zagony łubinu i hreczki, jak grząski piach, w którym kołowały ich nogi z domu na pole tam i z powrotem, tam i z powrotem.



„Skrzypek łukowski z IV części”

Pu pud laaa-
sem śeiż-kaaa,
szła niu pa-ni-necz-ka,
kroku przyśpie-szyła,
talar wyru-
ciła,
bo się utopić szła.
Przyjszła naad
te rzycz-keee,
wody się spy-ta-ła,
cyś taka głym-
boka,
jaka ja wysoka,
to bym się kum-pa-ła,
te sło-waaaa
wy-rzek-łaaa,
du wody sku-czy-ła,
za małe chwileczkę
ładnum pani-
neczke
woda wynnu-li-ła,
siwy kuuuń,
siwy kuuuń,
czyrwona uz-decz-ka,
spudo-bała mie sie,
spudo-bała mie sie,
ładna pani-mecz-ka.
Ni tak paaa-
nii-necz-kaaa
jak ji biały wie-niec,
bum jo napró-
wadził,
bum jo napró-wadził
na bity guś-ci-niec,
na bi-tyyy
guś-ci-nieeec,
na zi-luno łącz-ke,
pudaj mi, dziw-czyno,
pudaj mi, ji-dyna,
ustat-ni raz rączke.
Rączke muuuuu
puda-łaaa,
trzy razy zym-gła-ła,
oj, żeby ja jeszcze,
oj, żeby ja jeszcze
kuchania ni zna-ła.
Kucha-nieee,
kucha-nieee,
najgorsze wiń-zie-nie,
z wińzienia wyjść możesz,
z wińzienia wyjść możesz
z kuchania – broń Bo-że.

Gosia wierciła się niespokojnie, już widziała siebie, jak wstaje przy kolacji i odśpiewuje „dla śmichu” to wsiowe śpiewanie, pilnie notowała w pamięci wszelkie znie-

kształcenia wymowy, ustawienie głosu „przezębne” i z gardła, podpatrywała dziewczynskie zamyślenie, trącała Mirkę znacząco, więc ona oddawała te szturchańce z gorliwym porozumieniem, ale...

Ją przejmowały do głębi te surowe, często posępne pieśni.

*Wyjszła Marysia do-o ogro-da,
śliczna rumiana kieby jago-da,
z ziółeczkami se rozmawiała,
z chtórego więc wia-a-nek miaaaaa...*

Lgnęły do niej te jęklive melodie, lgnęły zawracające, kołujące monotonnie słowa, żłobiące z trudem jakąś myśl, pewne uczucia oplecione szczelnie chmielem, rutą i rozmarynem, wszystko to wykruszało się wonnie i wschodziło na powrót bujnie, odrastało zżęte tym zuchwalej i gęściej, i jeszcze smutniej.

*Siałam miętę, siałam rutę,
siałam lelije,
siałam swoje młode latka
jak zieluny kwiat.*

Do słuchania tego konieczny był niski, siwo bielony pułap, przecięty krechami wystających belek upstrzonych muchami, na których szeleściły krucho i pylnie drobne

wianuszki ziół, do tego krążek naftowego światła i mrok za oknem, nawilgły goryczą zbutwiałych liści.

*Iskiereczka ognia, gałgaczka
ziela, nikt nie będzie widział mojego wesela...*

Mirka chodziła z tymi pieśniami w sobie, które wprowadzały w nią niepokój, przecucie smutku czy szczęścia, siadywała zamyślona w kąciaku, podziewała się w sobie.

Słyszała jakieś mówienia, skądś przychodziło pytanie, ktoś opowiadał, jakieś głosy prowadziły nie istniejące rozmowy, nachodziły ją nie widziane nigdy krajobrazy mórz, to gór skalistych, ogrodów czarodziejskich, w których czekała na coś czy na kogoś...

Bywało, przy posiłkach jej ręka z łyżą zawisa nagle w powietrzu, wytrzeszczone oczy zapodziewały się poza ścianami domu, osobne, a wtedy, ojciec, mrugając do matki i Gosi, wołał kpiąco stłumionym, jakby oddalonym głosem: — Miiir-ka! — i ona, ocknięta gwałtownie, spoglądała na nich półprzytomnie jeszcze i w zawstydzeniu przyjmowała ich gromki, ucieszony z niej śmiech.

Opr. W. Kubów

JAK U REYMONTA

W dzisiejszym czasach wieś już nie kojarzy się z uprawą małych poletek, z hodowlą kilku świnek i dwu krówek. Jak smutne i opustoszałe są nasze łąki i pastwiska. Gdzie się podziały wiejskie Kasztanki, Baški, Kare - posłusznie ciągnące wozy, bryczki i pługi. Tylko gdzieniegdzie zobaczy się krowę żującą trawę lub samotnego bułanka. O tabunie koni w rzece nie warto nawet wspominać. Znikły z krajobrazu łukowskiej wsi. Czyżby są już przeżytkiem i symbolem zacofania?

Kartofle Bóg stworzył po to, żeby i prosty człowiek miał kogo obdzierać ze skóry. Ale nie znaczy to wcale, że lubią je jadać tylko ludzie prości. Już wkrótce, taki sprzęt jak motyka będzie istniał tylko w przysłowiu i będzie służył tylko dla tych, którzy porywają się na słońce. Bo po motykę do kopania kartofli już rzadko kto sięga.

Wykopki, bo tak nazywano ziemniaczane żniwa, to jesienny, dawny zwyczaj i tradycja każdej wsi. Zaraz po Siewnej zaczynało się kopanie kartofli. Na pole wychodziły całe rodziny nawet z małymi dziećmi, zabierając ze sobą całodzienne wyżywienie. Korzystano też z pomocy są-



Dymy. Jesień. Józef Chełmoński

siedzkiej i wspólnie kopano ziemniaki na polu jednego gospodarza, aby następnie przenieść się do następnego. Były to tzw. odrobki. Zamożny gospodarz zatrudniał za pieniądze.

- *Chodziłam 18 dni kopałam na odrobek, na zarobek również płacili 50 zł za dzień, od świtu do nocy* - opowiada jedna z rozmówczyń.

Kopanie trwało dwa, trzy tygodnie, gdy pogoda nie sprzyjała przeciągało się do miesiąca i nawet dłużej. W okresie kopania ziemniaków każda rodzina wstawiała

skoro świt, aby udać się na pole i jak najwięcej wykopać. Ziemniaki kopano ręcznie specjalnymi, czterozębnymi lub trzyzębnymi motykami, które wyklepywał kowal. Jednego dnia wychodziło na pole od ośmiu do dwunastu robotnic, a nawet więcej w zależności ile było rządów. Dó kópania chódziło nas sporo, jakiś 12 kópaczek ze swoimi mótymi, kószkami i swoimi wielgimi lnianymi wórkami, bó każdy góspodarz ni miał tylu swoich wórków. A koszy były taki ógromny, że cztery koszy i był meter kartofli. Musiało być i dwu chłopów dó nuszenia i wsypywania w worki i kładzenia worków na wozy z takim dróngiem. O kupatu si pińdziesiunt lub sześćdziesiunt worków. a jak ni były worków tu dó skrzyń. Ło tak bywało ze dwadzieścia skrzyń na dniówke. Baby si uróbiły, a chłopcy udźwigały. Po tym to wsypywało się na mały kopcy, który po tym ókrywało sie kartoflanymi łódygami tzw. maciną. Częstu jak chłopcy ni nadunżały tó dźwigały baby (za ucha koszyk we dwie). Niektóre baby mócniejszy niż chłopcy - tak wspomina mieszkanka swoją piękną gwara.

Jak gospodarz miał nasadzonych 50 arów kartofli to mówiło się „dobre staje” - dodaje druga.

Zgodnie z narzuconą przez siebie szybkością, pędziły kobitki do przodu: która prędzej. Przy tym nawet dochodziło do kłótni. Jak wspomina pani Zofia: O! biedna ta, która nie mogła nadążyć za „bandą”, na drugi dzień już wiedziało pół wsi że np. szewcowa Mańka zostawała daleko w tyle, gospodarz już nie przyjął jej do kopania nawet na odrodek, a gorzej jeśli to była panna na wydaniu.

Ludzie chociaż ciężko pracowali, szanowali ziemię. Radości w ludziach więcej niż dzisiaj było. Narzekać ludzie mniej narzekali, chociaż fizycznie się bardzo napracowali - wspomina pani Katarzyna.

Czasami ktoś wyprostował zgięty i zbolaty grzbiet, odetchnął głęboko i znowu kopał. Wybierało się z szarej ziemi żółte, ładne ziemniaki i rzucało do kosza przed się stojącego. Żartowano, gaworzono, robiono sobie rozmaite psikusy. Jak to miło wspominać - stwierdza pani Zofia. - A śpiwali... nuci pani Janina: Kupani kartofli tu żadna rubota, z chłopcem porozmawiać tu moja uchota.

Jedzenie dla kopaczy wywożono na pole. Na podobiadek gdzieś o godzinie 10-11 wywozili kasze jaglaną z mlekiem lub ryż na mleku i swój chleb pieczony z masłem. Wszyscy jedli z jednego garnka. Popijało się kawą zbożową z mlekiem. A gdy kopanie wypadało w piątek albo dni kwartalne, podawano postne potrawy np.: kasze redczano z olejem. Natomiast w potudnie gosposia przywoziła obiad. Na drodze rozpościała płachte, rozstawiała garnek i wszyscy jedli z jednej dużej miski, zazwyczaj kapuste z grochem, rarytasem było mięso z barana, (niekiedy koniki polne skradały się do jedzenia), a do popicia bardzo dobry podpiwek lub jabczanka, a i było zawsze po kieliszuniu, żeby lepiej się zjadło i kurz przetarło. Na podwieczorek ser ze śmietaną, po kawałku pieczonej bułki lub piroga z jabłkami. do popicia czarna kawa dobrzynka, abisynka lub turek. O jak to smakowało- gwarnie opowiadają starsze mieszkanki Łukowej.

Wieczorem jak słońce zachodziło, robotnice zawiszały na plecach

puste koszyki na zębach motyki i wesóło ruszały ze śpiewem całą grupą w kierunku wsi. Zapominało się o zmęczeniu. Oj. żadna z nich nie stękała, nie narzekała na bolące krzyże, na obolałe pełne odcisków ręce. Potem rozchodziły się gościńcem do swoich domostw. Tam wiele z nich musiało wydoić krowy, nakarmić świnie, a także głodną wieloosobową rodzinę - wspomina pani Zofia.

Wracałyśmy zamaszyście, żartując wesóło, jakbyśmy wracały z odpustu a nie ciężkiej całodziennej harówki. W zależności od tego, na którym polu pracowałyśmy to na tą okoliczność układałyśmy teksty piosenek: Wszędzie śpio, wszędzie śpio a u Wojtka świco, Bo sie wychwalają swojo robotnico- opowiada pani Katarzyna.

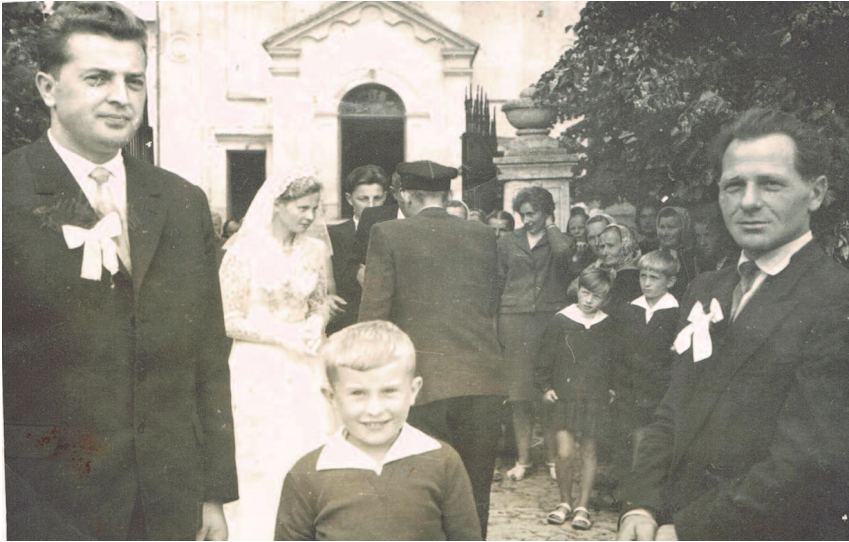
Pod koniec dnia, gdy pogoda była niepewna trzeba było zwieźć kartofle jeszcze tego samego dnia. Słychać było turkot wozów załadowanych ziemniakami ciągniętych do przydomowych ogrodów, gdzie składowano je do wcześniej wykopanych w ziemi dołów i kopcowano. W takim dole mieściło się ok. 10 korcy (kwintali) ziemniaków, a długość dołu dochodziła nawet do czterech metrów. Do takiego dołu wsypywano tyle ziemniaków, aby ich poziom w dole był o 30-50 cm niżej powierzchni ziemi. Te górne część dołu wypełniano luźno położoną słomą. Późną jesienią, gdy nadchodziły mrozy, wilgotną słomę wymieniano na suchą i cały dół przykrywano ziemią, usypując niewielki kopiec. Ten kopiec okładano jeszcze słomą, suchymi liśćmi z drzew i ściółką, oraz drugą warstwą ziemi. Następnie zatykano luchtą. Były to wentylatory, stworzone po to, by kartofle nie zaparowały. Ziemniaki w kopcach zimowały aż do wiosny.

Dziś już nikt nie kopie ziemniaków ręcznie. Zwyczaj ten powoli zaniknął. Nie ma też koni, które zwożą ziemniaki z pola. Wykopki są zmechanizowane, a konie zastąpione zostały ciągnikami. Przetrzywały jednak przepisy na potrawy z ziemniaków serwowane dawniej na zakończenie wykopków. Przekazywano je z pokolenia na pokolenie na tyle, że dziś trudno wyobrazić sobie jesień i zimę np. bez placków ziemniaczanych. A nam jako dzieciom kiedyś najbardziej smakowały kartofle pieczone przy ognisku na zakończenie wykopków. Jeszcze gorące, parzyły w palce, więc trzeba było je przerzucać z ręki do ręki, szybko obrać i posypać solą. Pychota!

Kończąc te okresowo dobrane i czasem potraktowane z przysłowiowym przymrużeniem oka wspomnienia o tradycjach wsi łukowskiej jakim jest kopanie kartofli, z dumą możemy wspomnieć, że nawet Adam Mickiewicz w swej młodzieńczej twórczości kartoflom zadedykował cały poemat - „Poemko we czterech pieśniach” o skromnej nazwie „Kartofla”. A Władysław Reymont w „Chłopach” wykopkom poświęcił okazały kawałek powieści, dokładnie opisując wykopkową tradycję.

Z najstarszymi mieszkankami Łukowej rozmawiała Krystyna Wurszt

WSPOMNIENIA ZŁOTYCH JUBILATÓW I ICH ZDJĘCIA ŚLUBNE



Na pierwszym planie Marszałek Jan Połuch i Starosta Jan Mach, z tyłu życzenia od straży składa komendant (Łukowa, 1964 r.)



Młodzi, marszałek i starosta, na tle zastępu drużów OSP Łukowa. Od lewej strażacy: Jan Nozio, Jan Kostecki, Jan Kraczek, Wojciech Goch, Stanisław Ciepła, Jan Kowalik



Na wozie: woźnica Jan Smolak, żona Marszałka Anna Połuch z synami Januszem i Ryszardem oraz dróżka Eugenia Syta. Tylem do kierunku jazdy; Marszałek – Jan Połuch i Starosta Jan Mach. Z tyłu za młodymi - starosta od młodej Jan Grzyb i na końcu wozu Feliks Dzikon

Pięćdziesiąt lat minęło, a przecież ślub był tak niedawno. Często wspominamy tamte chwile i do głowy przychodzi tylko jedna myśl – jak bardzo zmieniło się życie na wsi przez te 50 lat. Na lepsze oczywiście.

W lecie 1964 roku przygotowania do wesela trwały cały tydzień. Główna gospodyni p. Janina Mach z pomocą rodziny i sąsiadek przygotowywała potrawy, które w tym czasie królowały na weselnych stołach: gołąbki, bigos, pierogi reczczane. Była wędzona kielbasa i boczek i ciasta, może nie takie jak dzisiaj, ale bardzo smaczne.

Przed ślubem był poczęstunek u każdego z młodych, więc do kościoła goście jechali czasem już bardzo weseli. Po poczęstunku na Rakowcu, pan młody przyjechał po mnie i pojechaliśmy do kościoła. Od mleczarni (na wysokości dzisiejszego Orlika) prowadzili nas strażacy, bo mój przyszły mąż był w straży.

Ślub mieliśmy 12 lipca 1964 roku, na Sumie o godzinie 12:00. Oprócz nas ślub brały jeszcze dwie pary: Teresa Hyz i Eugeniusz Padyasek oraz Krystyna Szostak i Czesław Grzyb. Ślubowaliśmy w obecności ks. Józefa Pajórka. Do ślubu miałam iść w pożyczonej sukience, ale moja Mama się uparła, że tak nie może być. W piątek pojechała do Biłgoraja i kupiła mi nową, śliczną suknię z koronki. Byłam bardzo szczęśliwa.

Po Mszy św. życzenia pod kościołem złożył nam od Ochotniczej Straży Pożarnej p. Franciszek Ćwik i następnie wszyscy goście pojechali do domu panny młodej.

Podczas przyjęcia u młodej odbywał się przywitek. Wyglądało to tak, że ja obdarowywałam wszystkie kobiety z domu młodego chustkami, najlepiej amerykańskimi. My młodzi też otrzymaliśmy prezent ślubny: ręczniki, obrusy i pieniądze. Było dużo skromniej niż dziś. Po przywitku goście pana młodego jechali do niego, a od panny młodej już tylko posłańcy – kilka osób z najbliższej rodziny. Po gościnie u młodego wszyscy szli do remizy na tance. Do rana.

Atrakcją naszego wesela były zdjęcia robione przez p. Stańskiego. Pozostała nam piękna pamiątka z naszego wesela.

Maria Smolak



Krystyna i Czesław Grzybowie

„Przygotowania trwały z tydzień. Babcie się schodziły piekły pierogi, gotowały, przyrządzały wszystko. Wędziło się kielbasy i boczki. Korowała nie było.

Ślub był w niedzielę na Sumie, udzielał go ks. Józef Pajórek. Do kościoła szliśmy pieszo, jako ciepło było mimo, że to był marzec. Prowadził marszałek ustrojony długą wstążką. On też niósł wiano młodej; pierzynę, poduszki. Przyjęcie weselne od-

bywało się w chatupie. Marszałek sprawnie roznosił wódkę, zarządzał zabawę i uspokajał gości, jak już za dużo w czubie mieli. Pijaństwo było okrutne, chociaż jedzenie dużo skromniejsze niż teraz. Do tańca przygrywali Iwańcy. Na przywitek Chmiela grali i dostawaliśmy prezenty: parę złotych, pościel, bluzkę, koszulę. Zabawa była fajna. Jest co wnukom opowiadać”.

- wspomina pan Jan



Janina i Stanisław Smołowie - przyjęcie



Maria i Jan Kuśmierzowie



Maria i Tadeusz Tadrowie

ZŁOTE GODY PAR MAŁŻEŃSKICH Z NASZEJ GMINY

28 września 2014 roku Jubileusz Pięćdziesięciolecia pożycia małżeńskiego obchodziło 17 par małżeńskich tj.: Państwo JAN i MARIANNA GRASZOWIE z Łukowej, Państwo IRENA i JÓZEF MAKUCHOWIE z Osuch, Państwo JÓZEFA i ROMAN KUBAJOWIE z Łukowej, Państwo MARIA i TADEUSZ TADROWIE z Chmielka, Państwo MARIA i MARIAN MARCZAKOWIE z Chmielka, Państwo AGNIESZKA i JAN KOMANOWIE z Chmielka, Państwo MICHALINA i ANDRZEJ BIELICOWIE z Chmielka, Państwo JANINA i JAN JAGUCAKOWIE z Łukowej, Państwo KRYSTYNA i ADAM HUBOWIE z Łukowej, Państwo MARIA i JAN KUŚMIERZOWIE z Łukowej, Państwo MARIANNA i JÓZEF SMOLAKOWIE z Łukowej, Państwo KRYSTYNA i CZESŁAW GRZYBOWIE z Łukowej, Państwo TERESA i EUGENIUSZ PADYASKOWIE z Łukowej, Państwo IRENA i JAN KOZYROWIE z Chmielka, Państwo WIESŁAWA i STANISŁAW GRZYBOWIE z Łukowej,

Państwo HALINA i JÓZEF ŁUSZCZAKOWIE z Łukowej, i Państwo JANINA i STANISŁAW SMOŁOWIE z Chmielka.

W intencji Jubilatów odprawiona została Msza św., podczas której odnowione zostały przysięgi małżeńskie. Na zakończenie ks. Proboszcz Waldemar Kostrubiec wręczył parom Dyplomy z błogostawieństwem JE Ks Bpa Mariana Rojka.

Następnie Jubilaci przeszli do budynku GOK, gdzie po wręczeniu im Medali za długoletnie pożycie małżeńskie, mogli obejrzeć specjalny program artystyczny przygotowany przez Chór „Musicus”. Były kwiaty i laurki od GOK-u, wspomnienia, wspólne fotografie i radość z miłego spotkania.

Była czułość z jaką Pani poprawiała kotnierzyk Panu, duma i zachwyt, gdy ten spoglądał na swoją, zawsze piękną Matłonkę.

Red.



Powyżej Jubilaci po wręczeniu dyplomów gratulacyjnych podczas uroczystości kościelnych.
Poniżej pary małżeńskie po otrzymaniu odznaczeń prezydenckich w GOK w Łukowej

JAK TO CAR ZADAŁ OSTATNI CIOS POWSTANIU STYCZNIOWEMU

WYDAJĄC UKAZ UWŁASZCZENIOWY

OD PAŃSZCZYZNY DO UWŁASZCZENIA – LOSY CHŁOPÓW ORDYNACJI ZAMOJSKIEJ

OD 1833- 1907

W 1833 r. władze ordynacji zamojskiej przeprowadziły reformę czynszową wprowadzaną w miejsce pańszczyzny. Chłop mógł dobrowolnie wykupić się od pańszczyzny poprzez opłacenie czynszu. Sama reforma realizowana była przez kilka lat tak, że dopiero w latach czterdziestych pańszczyzna została w dobrach ordynacji zlikwidowana. Poza powinnościami pańszczyźnianymi (lub czynszem), chłopci musieli regulować podatki na rzecz gminy i wojska. Wobec gminy włościanie mieli obowiązki: powinność dwunastodniową (obowiązek pracy przez 12 dni w roku na potrzeby gminy, np. przy naprawie dróg), składkę gminną, stójkę, straż nocną i opłatę ogniowego. Chłopi mieli też obowiązek dostarczania podwód np. na potrzeby dworskie, ponadto musieli kwaterować i żywić żołnierzy.

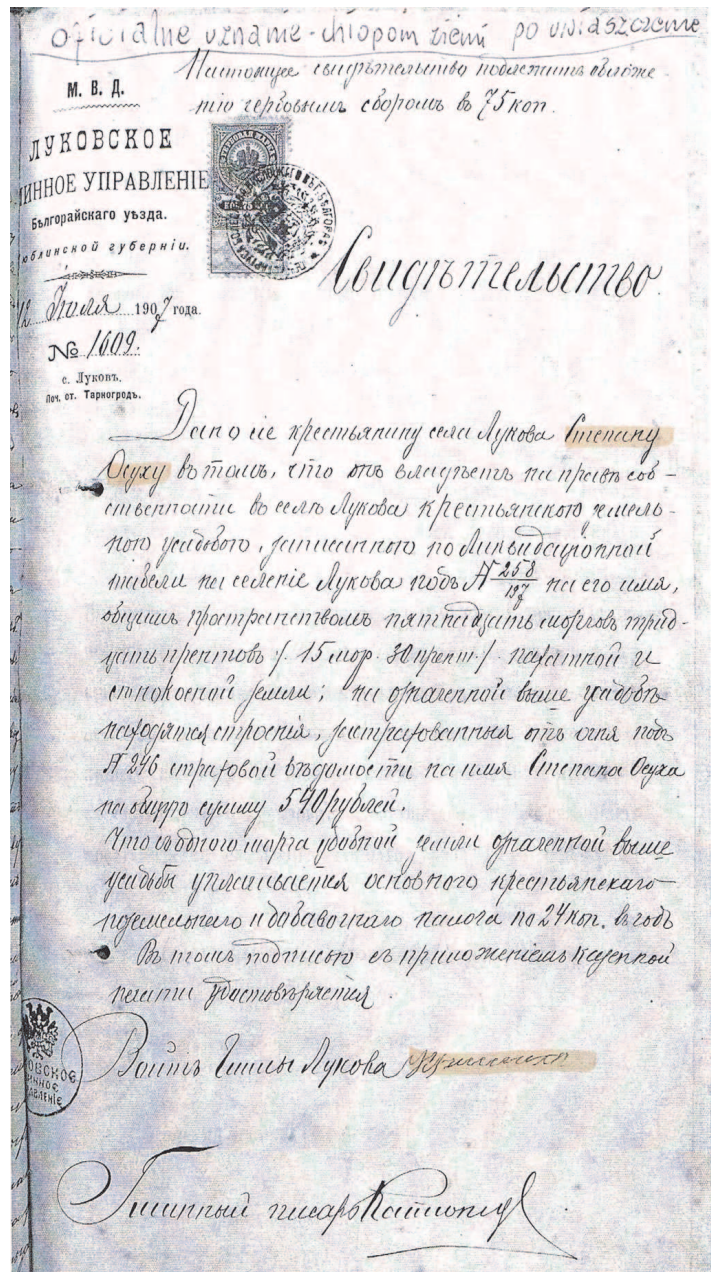


Ks. Karol Kozłowski - wikariusz łukowski, w latach 1860 - 63 kapelan oddziału powstańczego dowodzonego przez leśniczego z Fryszarki.

Na zdjęciu obok jako przełożony domu zakonnego zmarłych powstańców w Chicago. Pochowany w Rzymie



Pierwsza strona „Tabeli Likwidacyjnej” wydanej przez rosyjską gubernię do spraw chłopskich dla wsi Łukowa z wykazem gospodarzy i świadectwami potwierdzającymi nadanie ziemi na własność



Świadectwo wydane przez Wójta Łukowej dla Stefana Osucha potwierdzające przekazanie mu ziemi na własność

W 1846 roku wydano ukaz o powinnościach chłopów w dobrach prywatnych. Na jego podstawie nie można było rugować z gruntu chłopów, którzy posiadali co najmniej 3 morgi gruntu, co wcześniej się zdarzało. Wprowadzono tabele prestacyjne, tj. szczegółowe wykazy powinności i uprawnień serwitutowych.

Uwłaszczenie chłopów wiąże się też bezpośrednio z powstaniem styczniowym.

Władze powstańcze, czyli Tymczasowy Rząd Narodowy wydał dekrety, w których znosił przywileje stanowe i wprowadzał, w trybie natychmiastowym, **uwłaszczenie**. Właścicielom obiecano odszkodowanie, które mieli płacić nie chłopom, ale przyszłe odrodzone państwo polskie. Zapowiadano również nadanie trzech mórg ziemi bezrolnym, którzy wezmą udział w **powstaniu styczniowym**.

Jednak, szczególnie początkowo, wieś zachowywała dużą rezerwę wobec powstania.

Dla dalszych losów powstania styczniowego zasadniczą kwestią stawało się pozyskanie wsi. W warunkach wojny partyzanckiej nie można było skutecznie prowadzić walk

bez poparcia ludności wiejskiej. Zaczęto wprowadzać w życie **dekrety uwłaszczeniowe**. Szczególnie zintensyfikowano te działania gdy władzę dyktatorską nad powstaniem styczniowym w październiku 1863 roku przejął **Romuald Traugutt**. Uważał on, że "powstanie bez ludu jest tylko wojskową demonstracją" wydał więc specjalny dekret powołujący organy kontrolujące realizację uwłaszczenia. W ich skład weszli także chłopom. Dekret wprowadzał wysokie kary, z karą śmierci włącznie, za sabotowanie uwłaszczenia.

Działania Romualda Traugutta nie mogły uratować powstania styczniowego. Sytuacja przedstawiała się beznadziejnie. Decydujący cios zadała władza carska, która 2 marca 1864 roku wydała ukaz regulujący kwestię włościąńską w Królestwie Polskim. Właściciele ziemscy mieli otrzymać rekompensatę z budżetu państwa, a chłopom mieli jedynie uiszczać podatek gruntowy. Uwłaszczenie przeprowadzono na dużo korzystniejszych zasadach niż w Rosji. Władze carskie nie mogły zaoferować gorszych warunków niż Rząd Narodowy.

Car Aleksander II podpisał cztery ukazy dotyczące wsi.

1. NUMER.		2. NAZWISKA I IMIONA ROLNIKÓW	3. Czy Właściciel jest gospodarzem lub Rzemieślnikiem? albo czyli obok uprawy roli ma inny sposób zarobkowania, i jaki?	4. WIELKIE POSIADA ZIEMI MORGÓW POLSKICH PO 300 PRĘTÓW						
Rollaj	Domu Mieszkalnego			w Siedlisku ogrodzie w przysiężnym	w Polu rolnem	w Łąkach	w Pastwisku	OGÓLEM	Wielkość wysiewa	
				M o r g i i P r e t o w y			R o s e i G a r c e			
		<i>Wies Osuchy</i>								
1	1	<i>Mioduski Osuch</i>	<i>Gospodarz</i>	1	23 74	3 727	18 66	4 8	5 12	
2	2	<i>Mioduski Osuch</i>	"	1	23 178	3 188	18 66	4 12	5 12	
3	3	<i>Sebastjan Osuch</i>	"	1	23 222	2 628	18 66	4 12	5 12	
4	4	<i>Mioduski Osuch</i>	"	1	23 272	3 91	18 72	4 14	5 16	
5	5	<i>Wojciech Osuch</i>	"	1	23 264	3 47	18 66	4 12	5 12	
6	6	<i>Mioduski Osuch</i>	"	1	23 244	3 87	18 66	4 12	5 16	
7	7	<i>Włodzisław Osuch</i>	"	1	24 126	3 54	18 190	4 12	5 12	
8	8	<i>Michał Jankowski</i>	"	1	24 143	3 10	18 183	4 24	5 16	
9	9	<i>Michał Osuch</i>	"	1	24	3 48	18 48	4 18	5 16	
10	10	<i>Szczepan Osuch</i>	"	1	23 210	3 125	18 33	4 12	5 8	
11	11	<i>Andrzej Osuch</i>	"	1	22 3	4 33	18 26	4 10	5 8	
12	12	<i>Janusz Osuch</i>	"	1	21 26	5 54	18 20	3 24	4 16	
13	13	<i>Włodzisław Osuch</i>	"	1	23 228	3 36	18 19	4 16	5 8	
14	14	<i>Andrzej Osuch</i>	"	1	23 447	3 73	18	4 16	5 8	
15	15	<i>Janusz Osuch</i>	"	1	22 224	4 82	18 6	4 16	5 1	
16	16	<i>Janusz Osuch</i>	"	1	23 26	3 276	18 20	4 12	5 6	
17	17	<i>Janusz Osuch</i>	"	1	23 28	4 58	18 66	4 8	5 6	
18	18	<i>Michał Jankowski</i>	"	1	23 20	4 288	18 238	4 10	5 8	
19	19	<i>Włodzisław Osuch</i>	"	1	20 75	3	14 75	3 12	4 8	
20	20	<i>Mioduski Osuch</i>	"	1	21		1 51			
				20	21	253 233	64 216 27	6 370	268	82 10 44 12
		<i>Osady Horaki</i>								
1	1	<i>Andrzej Horaki</i>	<i>Gospodarz</i>	1	10 286	4	156	16 198	3 16	
2	2	<i>Andrzej Horaki</i>	"	1	10 44	4 252	262	11 11	3 12 16 12	
				2	21 85	8 252	1 268	33 153	7 11	
		<i>Osady Maziarze</i>								
1	1	<i>Janusz Maziarz</i>	<i>Gospodarz</i>	1	7 29	3 8	2 142	13 79	3 12 16 12	
2	2	<i>Janusz Maziarz</i>	"	1	9 44	3 8	4 162	14 267	3 12 16 12	
				2	16 123	6 16	4 1	28 146	3 12 16 12	

Spis gospodarzy z Osuch, Kozak i Maziarzy z podaniem ich uposażenia

Ukazy regulowały stosunki wiejskie i dotyczyły: uwłaszczenia chłopów, reformy gminnej, wynagrodzenia dziedziców za przekazane chłopom ziemie oraz sposobów wprowadzania w życie nowych ustaw o włościanach.

Począwszy od 3.04.1864 roku ukaz uwłaszczeniowy uwalniał chłopów od wszelkich powinności na rzecz dziedziców. Stanowił, że ziemia, budynki i inwentarz będący w posiadaniu chłopów zostaje ich własnością. Reforma nie naruszała podstaw folwarków szlacheckich. Chłopi zostali zobowiązani do płacenia podatku podymnego i gruntowego, będących w praktyce formą spłaty należności za otrzymaną ziemię. Ukaz objął wszystkich użytkowników ziemi, poza komornikami i ludnością bezrolną. Do nadawania chłopom własności ziemi służyły tzw. tabele likwidacyjne oparte na wcześniejszych tabelach prestacyjnych.

Uwłaszczenie spowodowało też liczne zmiany. W przypadku wsi ordynackich – te przestały być prywatnymi wsiami pańszczyźnianymi. Tym samym związki wsi z ordynacją uległy znacznemu ograniczeniu – tak więc od czasu ukazu uwłaszczeniowego punktem stycznym,

ale i najbardziej konfliktowym, stały się serwituty. Nie uregulowano także kwestii wspólnot gminnych i wiejskich, a przede wszystkim nie rozgraniczono własności wiejskiej i obszarnej.

Dawni właściciele ziemscy, dziedzice, w dalszym ciągu mieli prawo do obszarów serwitutowych, np. lasów i pastwisk. Same serwituty, zgodnie z ukazem, miały zostać zniesione w przyszłości, na podstawie dobrowolnych umów dziedziców i chłopów. Te nie były jednak dogodne dla żadnej ze stron – gdyż dwory były w ten sposób ograniczone w zarządzaniu lasami i pastwiskami, których chłopi czuli się współwłaścicielami.

W ramach ukazów z 1864 roku zreformowano gminy, które od tej pory stały się zbiorowymi, obejmującymi kilka lub kilkanaście gromad. Organem wykonawczym w gminie był wójt, w gromadzie – sołtys, natomiast organami uchwałodawczymi było ogólne zebranie uprawnionych członków gminy czy gromady.

Na podstawie: Zarys dziejów powiatu biłgorajskiego w latach 1867 – 1939 Dorota Skakuj, Biłgoraj 2005 r.

WSPOMNIENIA POLAKA ALOJZEGO TROJANOWSKIEGO SŁUŻĄCEGO W ARMII AUSTRO-WĘGIERSKIEJ Z WALK NAD TANWIĄ - 1914 R.

A jaki był obraz wojny odbierany przez wyrwanych z cywilnej rzeczywistości żołnierzy c.k. Armii, którzy po raz pierwszy znaleźli się na polu walki na śmierć i życie? Żołnierz c.k. 4. Armii Alojzy Trojanowski, wspominając pierwszy okres wielkiej wojny na pograniczu zaborów w swym pamiętniku zapisał: *Maszerowaliśmy już drugą noc. Krok nasz stał się ciężki, tempo zwolnione. Nasze nogi poruszały się bezwiednie, zupełnie automatycznie. Na odparzonych plecach ciążył nieznośnie cały rynsztunek. Nic dziwnego, że w takich okolicznościach niemal każdemu opadała głowa, a ten i ów przymykał zmęczone oczy i maszerował tak w półśnie. Dopiero kiedy cała kolumna przystawała, przebudzaliśmy się napotykając plecy swojego poprzednika. O świcie, gdy minęła już druga doba marszu, silny ból głowy spotęgował moje zmęczenie. Szedłem zupełnie bezmyślnie, mając przed oczami jedynie sylwetkę maszerującego przede mną żołnierza. Szedł wyraźnie wyczerpany. Kilkakrotnie przystawał, ktoś nawet zabrał mu część ekwipunku. Ale niewiele to pomogło: w pewnej chwili zachwiał się, oparł dłoń na ramieniu swego towarzysza i zanim ten zdolał go pochwycić - padł martwy na ziemię. Odsunięto go na bok - jego przydrożna mogiła, niczym kamień milowy, zaznaczyła szlak naszej wędrówki... Około południa przybyliśmy do Ulanowa; tu nastąpił upragniony odpoczynek. Tylko niewielu miało tyle sił, aby ściągnąć buty [w okresie wielkiej wojny ponad 50 % żołnierzy c.k. armii walczyło i ginęło za habsburską monarchię w butach zakładów Tomasza Baty] z opuchniętych nóg. W ciągu kilku chwil*

wszyscy spali twardym snem. W dwa dni później byliśmy już w okopach. Ciągnęły się one długą linią wzdłuż lewego brzegu rzeki [Tanew]. Po drugiej stronie, bliźniaczo podobne, bieghy linie rosyjskie... Tak minął pierwszy tydzień w okopach nad Tanwią. Rosjanie strzelali do nas rzadko - tylko wtedy, gdy ktoś wyszedł z ukrycia lub stanął w miejscu, gdzie umocnienia z worków z piaskiem nie były dostatecznie szczelne. Wówczas natychmiast padał celny strzał, raniąc lub zabijając upatrzoną w szczelinie ofiarę. Ale kiedy nadeszła pora południowa, wysoko ponad okopy wysuwała się nałożona na karabinie z bagnietem manierka. Obracano nią tak długo, aż z przeciwnej strony ukazał się podobny sygnał. Wtenczas można już było śmiało wyjść na brzeg Tanwi, obmyć się i ogolić, przeprać szufeca [onuce - regulamin c.k. armii dopuszczał ich rozmiary: szerokość 41 cm i długość 49 i 44 cm; nowelizacja regulaminu z 1915 r. ustalała ich długość na 45 i 42 cm] i nabrać wody do kotłów. O strzelaniu nie było mowy. Ta niezwykła sytuacja była podyktowana tym, że ani u nas, ani po stronie przeciwnej nie było w pobliżu innego źródła wody. Korzystano więc wspólnie z dobrodziejstw rzeki oddzielającej nasze linie. Codziennie po obu jej brzegach nachylali się ludzie, którzy znaleźli się tutaj po to, aby zatrzymać, choćby za cenę życia, tych z przeciwnej strony. Kiedy zaś zeszedł z brzegu ostatni żołnierz, znów siedzieliśmy godzinami ukryci w ziemi, beznadziejnie wyczekując dalszych kolei losu. Noce były z reguły spokojne. Pod ich osłoną odprawiano rannych, czasem grzebano kogoś zabitego - przeważnie ofiarę własnej lekkomyślności. Nikt nie miał wątpliwości, że po przeciwnej stronie znajduje się doskonały strzelec, którego szczegó-

nym zajęciem jest skrupulatne wypatrywanie choćby najmniejszych szczelin w umocnieniach i polowanie przez nie na ludzi. Bez ustanku musieliśmy być ostrożni, zwracając przy tym niewybredną wiązką słów na zmuszającego nas do tego osobnika... Otóż pewnego razu, kiedy wszyscy spokojnie spędzali któryś tam kolejny dzień w okopach, a mnie przypadła obserwacja pozycji rosyjskich - zauważyłem wychodzącego z okopów barczystego mężczyznę, kierującego swoje kroki wprost ku rzece. Kiedy był już całkowicie widoczny, odwrócił się tyłem do nas, opuścił spodnie i przykucnął we wiadomym celu. Nie, na tego rodzaju poczynania nikt by spokojnie nie mógł patrzeć! Strzeliłem obok niego, ale on ani drgnął i najobojętniej kontynuował swoje zajęcie. Wówczas wymierzyłem w różowy pośladek. Jeszcze jeden strzał i intruz przewrócił się. Natychmiast podbiegło do niego dwóch żołnierzy i sprowadzili go do okopu. Odtąd stałem się bohaterem licznych dwuwierszy i dowcipów głoszących, do jakiej tarczy najlepiej strzelam.

Wspomnienia A. Trojanowskiego, *Pamiętniki wojenne z Przemysłem w tle*, t. I, *Żołnierskie pamiętniki*, 1914 - 1918, kopia ze zbiorów dr M. Trojanowskiej. Za: A. Olejko, *Karpacka wojna trzech cesarzy: z działań wojennych I wojny światowej na lądzie i w powietrzu*.

Cmentarz austriacki w Podsośninie z okresu I wojny światowej wymaga natychmiastowego uporządkowania. Nieoznakowany, z wałącym się ogrodzeniem, porośnięty krzakami znajdzie się zapewne niebawem na liście prac Społecznego Komitetu Opieki nad Cmentarzami w Gminie Łukowej. Warto o ten cmentarz zadbać, nie tylko w związku z obchodami 100 rocznicy wybuchu Wielkiej Wojny, ale też ze względu na szacunek dla człowieka, nawet jeśli ten był żołnierzem zaborczej armii. Papież Franciszek 13 września 2014 roku modlił się na cmentarzu żołnierzy austriacko-węgierskich, agresorów Włoch, z których rąk zginęli dwaj bracia jego dziadka. Papież złożył także wiązkę kwiatów na grobach wrogów swoich przodków. Odprawił mszę św. o nawrócenie serc i przejście od chciwości, nietolerancji, żądzy władzy do oplakania wszystkich ofiar szaleństwa wojny. Odnosił się do obecnej III wojny światowej, prowadzonej w kawałkach, w tym m.in. na Ukrainie.

BITWA POD PODSOŚNINĄ ŁUKOWSKĄ Z PERSPEKTYWY NIEMIECKIEGO ARTYLERZYSTY 1939

15 września. Bateria pokryta kurzem - pokonała już ponad 40 km pod gorącym słońcem, przez polskie polne drogi w piachu po kolana. Nagle, o godzinie 14.00 do baterii przemieszczającej się w kolumnie marszowej dociera następujący rozkaz: *klusem naprzód, po śpiech jest niezbędny*. Na skraju wsi Chmiełek dowódca baterii galopujący wraz z jej sztabem spotyka oficera oddziału rozpoznawczego, który raportuje szybko i z ulgą: *Dobrze, że się pojawiliście, bo przed nami rozpełtało się cholerne piekło!*

Szybko wybieramy stanowiska ogniowe po jednej stronie miejscowości i dajemy rozkazy działonowym do wykonania wszystkich koniecznych pomiarów. Następnie wyruszamy pośpiesznie w poszukiwaniu punktu obserwacyjnego dla baterii - łatwo znaleźliśmy odpowiednie miejsce na położonym na wzniesieniu terenie przykościelnym za wsią Chmiełek. W kilka minut przygotowaliśmy połączenia telefoniczne ze stanowiskami ogniowymi, tak, że już w 15 minut po przybyciu batalionu można było zgłosić gotowość do otwarcia ognia. W tym czasie punkt obserwacyjny dowódcy zlokalizował nieprzyjacielską baterią strzelającą z lasu na lewej flance. Została ona uciszona kilkoma salwami. (...)

W tym czasie meldunki z zachodniego krańca wsi Podsośnina Łukowska stawały się coraz bardziej naglące; w tym miejscu część oddziału zwiadowczego staczała ciężkie walki z przeważającymi siłami Polaków. Polacy zaatakowali nasze szwadrony: kawalerii i motocyklistów. W celu zapewnienia im lepszej osłony ogniowej,

punkt obserwacyjny naszej baterii został szybko przesunięty około 800 m dalej na wschód - w kierunku linii walk. Pod ciężkim ogniem karabinów maszynowych obserwatorzy pełzną wzdłuż polnej drogi w stronę dwóch szwadronów naszej kawalerii, które poniosły ciężkie straty w walce. Polskie ataki otrzymują wsparcie artylerii.

Niemieckie forpoczty były ostrzeliwane z każdego domu i każdego zagłębienia w terenie. Sytuacja ta trwała do czasu, aż strzały naszej baterii nie podpaliły pierwszego domu i nie wstrzymały ataków Polaków na jakiś czas dobrze mierzonym ogniem odbitkowym, który w formie gwałtownego ostrzału kładzionego na jedno miejsce za drugim zatrzymał Polaków na jakiś czas; jednak zaatakowali oni znów w innym miejscu. Dopóki nasza piechota nie dotarła jeszcze na pozycję, sztab baterii i jej obsługa musi bronić się sama z bronią w rękę, tym bardziej, że Polacy ostatecznie dobrnęli na około 100 m od naszego punktu obserwacyjnego.

Z bardzo bliska można było ocenić jak dobrze nasza lekka haubica może prowadzić ostrzał. Pomimo, że nasz ogień odbitkowy uderzał tylko 100 metrów przed pozycjami naszej własnej kawalerii, żaden strzał nie trafił w nasze szeregi, które zaległy półkolem wokół zachodniego wyjścia z Podsośniny Łukowskiej. Od czasu do czasu jedynie odłamek zaszczycał swą obecnością nasz punkt obserwacyjny, którego załoga okopała się na kartoflisku, ramię w ramię z towarzyszymi broni ze szwadronu kawalerii.

Zaciekłość, z jaką Polacy próbują powstrzymać nasze działania jasno obrazuje fakt, iż pomimo wyjątkowo efektywnego, ciągłego ostrzału z naszej ciężkiej broni i trzech lekkich baterii, które kierują cały ogień na linie frontu, ledwo w dwie godziny wystrzeliły około 2000 pocisków w szeregi atakujących. Polacy próbowali raz za razem sforsować słaby łańcuszek obrońców (złożony z szwadronów rozpoznawczych i obserwatorów artyleryjskich).

Pod wieczór, kiedy sytuacja stawała się naprawdę krytyczna, jako że ładowaliśmy już ostatnie pociski do naszych dział, zauważyliśmy na flance nasz pułk piechoty postępujący na szerokim froncie z długiej wsi Łukowa. Zaraz potem Polacy odstąpili z zachodniej części Podsośniny Łukowskiej - w chwili gdy wyczerpała nam się amunicja, a słabsze odcinki naszej obrony chciały się poddać.

Podsośnina Łukowska, która z powodu swego położenia na wzniesieniu i nierówności terenowych była miejscem walk także w czasie I Wojny Światowej (stare okopy z 1915 są wciąż wyraźnie widoczne), oferuje po zachodzie słońca straszliwy spektakl w świetle niezliczonych płonących drewnianych domów. Ciężarówka i inne pojazdy, wyposażenie i konie rozdarte przez ogień artyleryjski leżą wszędzie; bydło błąka się bez celu, rycząc wśród płonących stajni; a gołębie krążąc wokół miejsc gdzie były zamieszkałe przez nie strychy, spadają z nadpalonymi skrzydłami w ogień.

Walka pokazała, że dobrze kierowany ogień artylerii wraz z odpowiednim rodzajem obserwacji jest w stanie łatwo powstrzymać przeważające siły atakującego nieprzyjaciela. Z drugiej strony załoga baterii odkryła, że na wojnie artylerzyści mogą łatwo bronić własnego życia bez wsparcia piechoty.

Kiedy cienie zmroku rozkładały się nad tym gorącym polem bitwy bateria zorganizowała nową amunicję tak szybko jak się dało i w szarościach wieczoru, dobrze mierzonym ogniem, zdusiła baterię nieprzyjaciela na



Mogiła rozbrojonego jeńca strzelca 20 PP. J. Bąldysa z Będzina zamordowanego strzałem w tył głowy przez oficera Wehrmachtu pod koniec września 1939 r. w Łukowej (grób po prawej stronie przy bramie wejściowej cmentarza par. w Łukowej)

skraju lasu, na północ od Podsośniny Łukowskiej i rozproszyła kolumnę maszerującą na wschód od Osuch. Jeńcy, złapani częściowo przez piechotę i częściowo przez ubezpieczenie naszych skrzydeł, jednogłośnie przyznają, że niemieckie czołgi i artyleria budzą strach w polskich szeregach.

Powyższy opis, pod tytułem „Gorący” dzień na punkcie obserwacyjnym 2. baterii 28. pułku artylerii opublikowano anonimowo w niemieckim Militarwissenschaftliche Rundschau w marcu 1940 r. Jest on częścią większego tekstu dotyczącego wykorzystania artylerii przez Wehrmacht w walkach kampanii wrześniowej.

Można domniemywać, iż autorem (lub współautorem tekstu) był Anton Drechsler, dowodzący wówczas, w stopniu podporucznika (Leutnant) 2. baterią 28. pułku artylerii. Pododdział ten miał na wyposażeniu cztery lekkie haubice połowe kalibru 105 mm (10,5 cm leichte Feldhaubitze18).

Opr. Kamil Kopera

OSTATNI ODDZIAŁ WOJSKA POLSKIEGO WALCZĄCY W PAŹDZIERNIKU 1939 R. W POLSCE



Płk. dypl. Tadeusz Kalina
Zieleniewski

GRUPA PUŁKOWNIKA ZIELENIEWSKIEGO

*„Naród umiejący uczyć
zastugę i poświęcenie
nosi niezależną przyszłość
w swym tonie”*

Agaton Giller

W bieżącym roku wypadło wiele rocznic wydarzeń wo-

jennych z okresu I i II wojny światowej, m.in.: 100. rocznica wybuchu I wojny światowej, 75. rocznica wybuchu II wojny światowej, czy też 70. rocznica jej zakończenia. Warto by, więc w paru zdaniach przypomnieć mało jeszcze znane wydarzenia z okresu Kampanii Wrześniowej 1939 roku, jakie miały miejsce na obrzeżach i w granicach ówczesnego powiatu biłgorajskiego.

Grupa pułkownika Zieleniewskiego była odosobnioną i improwizowaną grupą Wojska Polskiego. Powstała ona oddolnie z połączenia mniejszych grup i oddziałów w wyniku zbieżności ich celów, których źródłem był roz-

kaz Naczelnego Wodza. Nakazywał on, po wkroczeniu Armii Czerwonej 17 września 1939 r. na tereny II RP, ogólne wycofanie oddziałów polskich na Rumunię i Węgry. Nad tym dominował honor i wierność przysiędze wojskowej.

Działania bojowe grupy jako całości trwały 5 dni: 27 września Sobieska Wola - 1 października Momoty. Powstanie i krótki czas istnienia, był konsekwencją układu politycznego między III Rzeszą a ZSRR, nazwany układem Ribbentrop - Mołotow z 23 sierpnia i 28 września 1939 r. Grupa płk. Zieleniewskiego, zmierzając na Węgry, znalazła się na wschodnim brzegu Sanu w kleszczach niemiecko-sowieckich.

Działania bojowe 29 września- walki z Wehrmachtem

Na odprawie w Sobieskiej Woli sztab grupy przeanalizował istniejącą sytuację militarną, do której dopasowano dalszy plan działania na trzy dni. Częściowo zreorganizowane oddziały 28 września ruszyły na południe trasami.

28 września w rejonie Kraśnika znajdowała się, wycofująca na San, 27 DP z VII Korpusu Armii gen. Rittera von Schoberta. Jej tylowe oddziały zatrzymały się z braku paliwa na drodze Polichna - Janów - Dzwola, blokując oddziałom polskim marsz na południe.

29 września doszło do trzech bitew: pod Polichną walczyła grupa „Kowel”, w Janowie oddziały z grup „Niemen” i „Brześć”, w Dzwoli grupa „Chełm”. Trzy ostatnie przebiły się do lasów na południe i skoncentrowały w rejonie Momot, wysyłając rozpoznanie nad rz. San. Natomiast grupa „Kowel”, nie mogąc pokonać oporu Niemców, skręciła na wschód, minęła zajęty przez nich Janów i po potyczce 30 września w rejonie Godziszowa, w Krzemieniu walcząc z Sowietami przebiła się pod Momoty.

Działania bojowe 30 września Walki z Armią Czerwoną

30 września w godzinach popołudniowych 2 Korpus Kawalerii zajął Krzemień i Dzwolę, co doprowadziło do nocnej bitwy przebojowej Grupy „Kowel” z Sowietami z 30 września na 1 października. W drugiej fazie bitwy Sowietci samochodami pancernymi odcieśli ogon polskiej kolumny przechodzącej do lasów na południe, zagarniając do niewoli ok. 100 polskich żołnierzy. W bitwie tej poległo prawdopodobnie około 27 żołnierzy polskich a rannych zostało ok. 70.

30 września, kiedy trwały walki grupy „Kowel”, do Do-

mostawy, gdzie stacjonował sztab grupy płk. Zieleniewskiego, przybyli parlamentariusze sowieccy, a później niemieccy. W wyniku okrażenia przez obu agresorów, płk Zieleniewski przyjął propozycje sowieckie. Po przeanalizowaniu rzekomo „łagodnych” warunków, w zamian za zwolnienie jeńców, podpisał kapitulację przed Armią Czerwoną.

1 października 1939 r. w Momotach płk. Zieleniewski napisał ostatni rozkaz. Oto jego fragment: „1939 r., październik 1, godz. 10.00, Momoty. Rozkaz nr 4 dowódcy Grupy Zieleniewskiego.

Żołnierze! Oddział nasz został ostatnim oddziałem Wojska Polskiego walczącego w Polsce. Oddaję cześć Waszej wytrwałości, poświęceniu i męstwu.

Jednakże stwierdzam, że naszymi nielicznymi szeregami, goniąc resztkami amunicji, nie pobijemy licznych armii przeciwników wojujących w Polsce.... W tych okolicznościach, nie widząc możliwości i celu dalszej walki, postanowiłem przyjmując propozycje wojsk sowieckich, przerwać działania wojenne i złożyć broń...”.

Żołnierskie losy

*... Ojczyzna zejdzie z wysokości,
ziemię znad głów odgarnie precz
i życie tchnie w męczeńskie kości,
i w puste dłonie włoży miecz.*

Marian Piechal. Z powodu grobów.

1 października po południu, przed oddziałami polskimi od Domostawy do Momot, odczytany został ostatni rozkaz. 2 października rozpoczęło się składanie broni. Do sowieckiej niewoli udała się większość oficerów, którzy kierując się honorem, nie potrafili opuścić swoich żołnierzy. Sowietci nie dotrzymali słowa o zwolnieniu jeńców. Setki oficerów Grupy płk. Zieleniewskiego znalazło śmierć w dołach Katynia i Charkowa - udało się ustalić ok. 50 nazwisk.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, prof. St. Ostrowski, nadał dekretem z 11 listopada 1976 r., zbiorowo Krzyż Virtuti Militari żołnierzom polskim zgładzonym w Katyniu i innych miejscach kaźni, dla upamiętnienia ofiary ich życia w imię Niepodległej Polski.

Wielu jednak oficerom i żołnierzom oraz mniejszym oddziałom udało wyrwać się z sowiecko-niemieckiego okrażenia. Nie godząc się z aktem kapitulacji, szukali oni możliwości dalszej walki i dołączyli do zgrupowania gen. Kleeberga. 6 października nieznani kawalerzyści, prawdopodobnie z grupy „Kowel” w szalonym pędzie



zaatakowali Biłgoraj - zabili 21 Niemców i spalili kilka niemieckich samochodów. Inni przekroczyli granicę rumuńską, aby walczyć w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Jeszcze inni ukryli się w okolicznych wsiach lub powrócili do swoich domów, aby później walczyć w Armii Krajowej.

[...] do dziś mam przekonanie, że nasz żołnierz był lepszy od niemieckiego. Takiego ograniczenia potrzeb, przy zachowaniu wytrwałości i zajadłości w walce w żadnej armii nie widziałem. Płakać trzeba, że naród nawet nie domyśla się jaką armię stracił w 1939 roku. I chyba tego już nigdy nie zrozumie. [...]

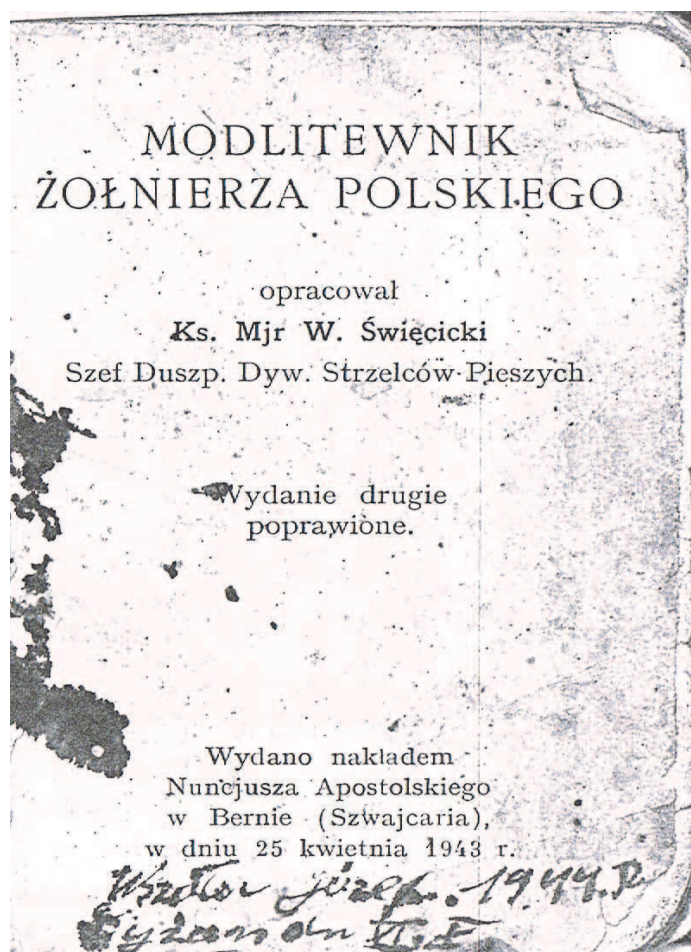
Fragment wspomnień ppor. Z. Kraśnika, oficera 77 Pułku Piechoty z grupy „Niemen”

Grupa płk. Zieleniewskiego została upamiętniana dwoma pomnikami: w Momotach i w Dzwoli oraz trzema na cmentarzach w Polichnie, Janowie Lubelskim i Dzwoli. Corocznie też w Momotach odbywają się uroczystości upamiętniające tamte tragiczne wydarzenia.

Tomasz Bordzań

KRÓLOWO POLSKI I MATKO ŻOŁNIERZA, WSTAW SIĘ ZA NAMI - MODLITEWNIK ŻOŁNIERSKI Z 1943 R. PRZEKAZANY REDAKCJI PRZEZ ŚP. JÓZEFA WSZOŁĘ Z ŁUKOWEJ

W obecnej sytuacji wojny, która toczy się po sąsiedzku z Polską, Redakcja prezentuje niektóre fragmenty modlitewnika z dedykacją Tym, którzy bronią naszej Ojczyzny.



ROTA PRZYSIĘGI ŻOŁNIERSKIEJ

Przysięgam Panu Bogu Wszchemogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu, być wiernym Ojczyźnie mej, Rzeczypospolitej Polskiej, sztandarów wojskowych nigdy nie odstąpić, stać na straży Konstytucji i honoru Żołnierza Polskiego, prawu i Prezydentowi Rzeczypospolitej być uległym, rozkazy przywódców i przełożonych wiernie wykonywać, tajemnic wojskowych strzec, za sprawę Ojczyzny mej walczyć do ostatniego tchu w piersiach i w ogóle tak postępować, abym mógł żyć i umierać jak prawy Żołnierz Polski. Tak mi dopomóż Bóg i Święta Syna jego Męka. Amen

Cnoty żołnierza chrześcijańskiego

Prócz wiary, nadziei i miłości, których przedmiotem jest Bóg, należy pielęgnować w życiu codziennym te cnoty, które są klejnotem duszy żołnierza oddanego Prawdzie, Wierze Świętej, Ojczyźnie. Źródłem wszystkich cnót żołnierskich jest miłość Boga i Ojczyzny wynikająca z głębokiej wiary w nieśmiertelność duszy ludzkiej i ducha Narodu. Żołnierz polski, który ocenia dobrodziejstwa istnienia własnego niepodległego Państwa, nie będzie mierzył swoich poświęceń, wszelkie trudy i ciężary poniesie chętnie rozumiejąc ich konieczność. Tymi klejnotami są: roztropność, wstrzemięźliwość, sprawiedliwość i męstwo.

Akt poświęcenia Królowej Korony Polskiej Dywizji Strzelców Pieszych

Wielka Boga - Człowieka Rodzico i Panno Najświętsza! My dzieci Polski padamy do stóp Twoich najświętszych i, jak niegdyś król nasz Jan Kazimierz, Ciebie za Patronkę - Królową Narodu Polskiego i Matkę żołnierza, ponownie obieramy. Wszystkie ziemie, wsie i miasta, a zwłaszcza naszą Dywizję Twojej osobliwej opiece i obronie polecamy! O Pani i Królowo nasza, dziś na nowo przyrzekamy, że na przyszłość cześć, chwałę Twoją i Syna Twojego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, zawsze i wszędzie pomnażać będziemy. Ty zaś, o Matko i Królowo nasza, przyjmij miłościwie tę obietnicę i błogosław nam, a po śmierci okaż Jezusa, błogosławiony owoc żywota Twojego! O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryjo! Amen.

Westchnienie do Boga w chwili smutku

Boże Ojcze, który znasz duszę moją, usuń, błagam Cię, z niej słabość, gorycz, zniechęcenie i nieufność, bo wszak nie wolno mi spocząć, dopóki Ojczyzna moja w niebezpieczeństwie, a wróg niepokonany! Dodaj mi otuchy i męstwa do dalszej walki, abym nie był zawstydzony wobec Ciebie, Sędzio Najwyższy, wobec sumienia własnego i rodaków!

Modlitwa do św. Andrzeja Boboli

Witaj nam patronie Ojczyzny naszej, Ty, któryś z miłości ku Bogu i za wiarę świętą wycierpiał okrutne męki i życie swoje położył w ofierze, wstaw się za nami, wraz z innymi świętymi Patronami naszymi, do Najświętszej Marii, Królowej Korony Polskiej. Wybłagaj nam gorliwość w służbie Bożej, wierność w wykonywaniu obowiązków naszych i żywe a nieugięte przywiązanie do Wiary Ojców naszych, abyśmy byli gotowi w Jej obronie ponieść wszelkie ofiary i nawet życie oddać. Z ufnością i niezachwianą wiarą wołamy: święty Andrzeju Bobolo, módl się za nami. Amen.

Rady dla żołnierza Chrystusowego

Mieć w sercu Boga i liczyć się z Jego wszechobecnością.
Nie kłaść ust swych kłamstwem i brudem.
Nie splamić nigdy swego nazwiska i honoru czynem występny i hańbiącym.
Walczyć dla idei, w obronie Ojczyzny i sprawiedliwości.
Przyświecać towarzyszom broni wzorem karności i sumienności w wykonywaniu powierzonych obowiązków.
Wobec bezbronych lub rannych wrogów nie szukać zemsty.
Prowadzić życie wstrzemięźliwe i czyste.
Unikać złych towarzystw, książek i broszur, celowo rozpowszechnianych przez wrogów Polski.
Ze wszystkimi żyć w zgodzie i miłości koleżeńskiej.
Nie uchylać się od okazywania pomocy materialnej lub moralnej braciom.
Składać na Ołtarzu Ojczyzny daninę z grosza i krwi własnej.

Modlitwa do św. Kazimierza

Święty Kazimierzu, królewiczu polski, któryś wśród dostojestw i wygod dworskich był wzorem cnót chrześcijańskich i opiekunem biednych, otocz swym pośrednictwem tułaczy polskich na obcej ziemi i wyjednaj im obfite łaski Boże. Spraw swą przyczyną, abyśmy szczęśliwie i bez uszczerbku wiary wrócili do Ojczyzny, by tam zgodnie i ofiarnie budować na zasadach Ewangelii nowe życie polskie. Wypraszaż rządowi Rzeczypospolitej apostołowanie wśród wyzwolonego narodu, a pokoleniom polskim ducha wiary i błogosławieństwa nieba, by w bratniej zgodzie i dostojnym Życiu pełniły swe chwalebne posłannictwa. Amen.

Postanowienia codzienne

Cokolwiek mnie dziś spotkać może, przyrzekam Wiary Ojców dochować, na los twardy nie narzekać, w walce z wrogiem ducha i męstwa nie tracić i trwać na posterunku żołnierskim, bo tak każe Bóg i Ojczyzna!

Modlitwa do Świętych Patronów Polski

O Święci Rodacy, wybrańcy niebios! Wspomagajcie siły nasze w walce z nieprzyjacielem naszej wiary i wolności, z głosicielem naszego ducha narodowego - wrogiem Polski!...
Niech wstawiennictwo Wasze u tronu Boga Sprawiedliwego wyjedna zwycięstwo i triumf dla oręża polskiego!
Prosimy Was o to, my żołnierze w służbie narodowej, przez niewinną mękę i śmierć Jezusa Chrystusa, Pana naszego! Amen.

SZEROKOPASMOWE SPOTKANIA INTERNETOWE

8 października odbyło się w GOK Łukowa spotkanie promujące największą sieć internetu szerokopasmowego w Polsce Wschodniej, która powstaje na Lubelszczyźnie i ma umożliwić podstawowy, szybki dostęp do internetu. W spotkaniu udział wzięli uczniowie miejscowego gimnazjum, dyrektorzy szkół, ks. proboszcz, Radni Rady Gminy Łukowa, sołtysi.

Budowa sieci szerokopasmowej w województwie lubelskim wchodzi w skład szerszego przedsięwzięcia, jakim jest „Projekt Sieć Szerokopasmowa Polski Wschodniej (SSPW)”. Wartość całego projektu to 385 mln złotych, dofinansowanie w wysokości 267 mln złotych pochodzi ze środków Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej 2007-2013. Przedsięwzięcie sieć szerokopasmowa obejmie prawie całą powierzchnię województwa lubelskiego. W ciągu dwóch lat powstanie ok. 2 900 km sieci szkieletowo-dystrybucyjnej. Do sieci będą mogli podłączyć się tzw. „operatorzy ostatniej mili”, którzy dostarczą usługi szerokopasmowe mieszkańcom naszego regionu. Zakończenie budowy sieci zaplanowane jest na 31 lipca 2015 r.

Na razie podczas łukowskiego spotkania zostaliśmy dokładnie poinstruowani, jak korzystać z komputera i internetu. Pozostało nam czekać na wyłonienie, w styczniu 2015 roku „operatora ostatniej mili”, i na warunki jakie zaoferuje. Na zakończenie spotkania łukowscy uczniowie obdarowani zostali gadżetami reklamującymi powstającą sieć internetu.



POMAGAMY!

W sobotę 11 października drухowie Ochotniczej Straży Pożarnej z Łukowej przeprowadzili zbiórkę płodów rolnych, przetworów, niepsujących się artykułów spożywczych oraz odzieży i zabawek z przeznaczeniem dla mieszkańców Domu Dziecka nr 2 w Zwierzyńcu. Rozpoczęli o godz. 9:00 w trzech miejscach równocześnie: od Chmielka w części I, od drogi obok Delikatesów Centrum w części III i od końca Nowej Wsi. Bezpośrednio po zbiórce strażacy zawieźli dary do Zwierzyńca. Dziękujemy serdecznie mieszkańcom Łukowej za ofiarowane produkty i przedmioty.



GOK w Łukowej zaprasza na zajęcia

poniedziałek

Języka angielskiego 14:10 – klasy 0 – II

Języka angielskiego 15:10 – dorośli

Zumba – 20:00

wtorek

Nauka gry na instrumentach dętych – 13:30 klasy IV – VI

środa

Języka angielskiego – 13:30 klasy 0 – II

Języka angielskiego 14:30 – klasy IV – VI

Języka angielskiego – 15:30 gimnazjum

sobota

Plastyczne – od 9:00 grupa młodsza I – III,

od 10:00 grupa starsza klasy IV – VI

Nauki gry na gitarze i pianinie od 9:00

Taneczne od 11:00 grupa młodsza klasy I – III,

od 12:00 grupa starsza klasy IV – VI

Języka angielskiego 10:00 – klasy II – III

PODZIĘKOWALIŚMY ZA PLONY

Nasz udział w Dożynkach

Powiatu Biłgorajskiego w Aleksandrowie

24 sierpnia br. w Aleksandrowie zorganizowane zostały dożynki powiatu biłgorajskiego. Rozpoczęły się one od deszczowego, malowniczego korowodu, który przejechał przez dwunastokilometrową miejscowość Aleksandrów, aż do amfiteatru w Dąbrowej, gdzie odprawiona została Msza św. dziękczynna i poświęcone wieńce. Pogratulować należy aleksandrowiankom zaangażowania i pomysłów w przygotowanie scenek rodzajowych na wozach dożynkowych. Gminę Łukowa wraz z Wójtem p. Stanisławem Kozyrą, Przewodniczącym Rady Gminy p. Tadeuszem Kraczkim oraz Dyrektorem GOK p. Wiesławą Kubów reprezentował Zespół Śpiewaczy z Pisklak ze Starostami: p. Barbarą Turek i p. Mirosławem Mielnikiem.



Łukowskie Dożynki nad Tanwią – 31.08.2014 r.

Barwny korowód ukwieconych, wielkich ciągników wiozących delegacje wieńcowe z Łukowej przez Chmiełek do Pisklak rozpoczął nasze dożynkowe świętowanie. Nad brzegiem Tanwi obok mostu pisklackiego na pięknej łące o godz. 14.00 rozpoczęła się Msza św, której przewodniczył ks. Waldemar Kostrubiec, a okolicznościową homilię wygłosił ks. Marek Tworek. Starostowie główni dożynek tj. Państwo Kinga i Leszek Popowiczowie przed Mszą św. przekazali P. Wójtowi i Księżom Proboszczom symboliczny chleb upieczony z tegorocznych plonów. Tym właśnie chlebem, a także ciastem, słodyczami i grochówką dzieliła się po części religijnej cała społeczność gminna i parafialna. Na znak pamięci o potrzebujących trwała zbiórka pieniędzy fundacji KRZYK dla chorego Michałka i na posiłki dla biednych dzieci na Syberii organizowana przez łukowski dom kultury.

Na rzecz tej ostatniej zbiórki rozprowadzane były folderki z dawnymi zdjęciami Pisklak. Zebrane pieniądze w kwocie 420 zł wpłynęły na konto s. Heleny Sytej – naszej parafianki, misjonarki w Rosji. Dożyńkom towarzyszyły wystawy twórczości ludowej i dawnego sprzętu rolniczego jako uzupełnienie dużej ekspozycji zdjęć udostępnionych przez najstarszych mieszkańców Pisklak, a prezentowanych na drewnianych ramach tytoniowych. GOK jak co roku postarał się o darmowy plac zabaw dla dzieci pisząc wniosek unijny (*Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju objętego PROW na lata 2007-2013 w zakresie małych projektów*). Grała nasza orkiestra dęta, śpiewały pięknie zespoły i chóry. Zabrakło tylko odpowiedniej pogody. Szkoda, że program zakończył się o 18.00. Społeczność Pisklak i Szostak ze strażakami na czele spisała się doskonale. Szczególne podziękowania należą się także Paniom Sołtysinom i Pani Marii Przytuła.



Rolnicy podziękowali Pani Roztocza za plony, które ta piękna ziemia wydała

14 września br. blisko 60 delegacji wieńcowych z różnych miejscowości Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej przyniosło do krasnobrodzkiego sanktuarium wieńce dożynkowe i okazałe bochny chleba wypieczone z mąki z tegorocznych zbiorów. Pokłonili się Pani Roztocza – Matce Boskiej Krasnobrodzkiej, i u Jej stóp złożyli dary.

Mieliśmy w Krasnobrodzie swoich przedstawicieli. Parafię Chmiełek reprezentował Zespół Śpiewaczy z Pisklak ze swoimi starostami państwem Kingą i Leszkiem Popowiczami. Z Parafii Łukowa pojechał na dożynki chór „Łukowianie”. Starostami byli pani Stanisława Pokarowska i pan Franciszek Iwaniec.

W święcie wzięły udział przedstawicielki zespołów

śpiewaczych z Łukowej I, Łukowej II i Łukowej IV, p. Sylwester Surmacz p. Lucyna Paluch z GOK i Wójt Gminy p. Stanisław Kozyra.



GOTOWANIE WEDŁUG PANI BOŻENY DYKIEL

Dnia 12 października 2014r. w Hotelu Do Do w Biłgoraju odbył się pokaz kulinarny w wykonaniu pani Bożeny Dykiel. Pokaz ten zorganizowała Lokalna Grupa Działania „Ziemia Biłgorajska”, w ramach projektu „Zasmakuj w Tradycji”. Celem projektu jest promocja walorów kulturowych i korzystanie ze skarbnicy tradycyjnych produktów lokalnych, rozwój aktywności i przedsiębiorczości mieszkańców oraz ochrona dziedzictwa kulinarnego i kulturowego regionu.

W ramach tego projektu odbył się cykl warsztatów kulinarnych z udziałem wykwalifikowanych kucharzy i prezynterów oraz festiwalu produktów. Łukowa gościła kucharzy i ekipę telewizyjną na św. Józefa – 19 marca br.

Na pokazie w Do Do Gminę Łukowa reprezentowała silna grupa 28 pań z Zespołów Śpiewaczych działających przy GOK wraz z p. Janiną Hyz z Chmielka. Po przywitaniu przez prezes LGD panią Marzenę Mroczkowską, program spotkania przedstawił dyrektor LGD pan Waldemar Sewastynowicz. On też wprowadził, witaną gromkimi brawami p. Dykiel.

Po krótkim wykładzie na temat zdrowego odżywiania i zdrowej żywności pani Dykiel przystąpiła do realizacji pokazu kulinarnego. Na oczach zgromadzonych powstały trzy potrawy: sałatka kartoflana, żurek z białą kielbasą i pierś indycza na pikantnie. Wszyscy mogli spróbować potraw pod koniec spotkania.

Podczas przyrządzania potraw pani Bożena Dykiel mówiła o swoich gustach i upodobaniach. Pokaz prowadziła dynamicznie, pięknie opowiadała o smakach i potrawach, które powstawały na oczach gości. Jest mistrzynią sztuki kulinarniej, a umiejętności te wyniosła z domu rodzinnego. Opowiadała o swoich podróżach, z których przywoziła smaki różnych kuchni i kultur np. kuchni chińskiej. W swojej kuchni używa dużo przypraw i ziół. Jest osobą otwartą o wielkim sercu.

Po pokazie kulinarnym odbył się konkurs „Produkty tradycyjne Biłgorajszczyzny”, do którego przystąpiło 9 osób. Warunkiem uczestnictwa było przygotowanie przez siebie tradycyjnej potrawy regionalnej. Były nagrody!

I miejsce przyznano pani Józefie Pyzio za „Aleksandrowską kapustę uważaną”. Nagrodą była sokowirówka.

II miejsce i czajnik elektryczny zdobyła pani Elżbieta Pułapa za „Barszcz szczawiowy”

Miejsce III i blender udało się zdobyć pani Marii Obszyńskiej za :“Gołąbki z kaszy gryczanej z grzybami” komisja wyróżniła jeszcze „placuszki – cudaczki” w wykonaniu pań z KGW z Rokitowa. Pozostali uczestnicy konkursu otrzymali dyplomy i drobne upominki, wręczone przez panią Dykiel.

W czasie przerw czas umilała gościom Kapela Ludowa „Krażałka”

Po rozstrzygnięciu konkursu i rozdaniu nagród odbyła się degustacja produktów tradycyjnych. Było w czym wybierać i dla wszystkich wystarczyło. Nasze wszystkie panie częstowały swoimi tradycyjnymi, domowymi ciastkami (przepisy na ciastka pani Barbary Turek zamieszczamy na końcu artykułu), natomiast pani Bożena Dykiel przygotowała dla nas poniższe potrawy:

Sałatka kartoflana

6 dużych ziemniaków (irga) ugotowanych w łupinach, obranych ze skórki, 6 średnich kiszonych ogórków obranych ze skórki, 2 małe, słodkie cebulki cukrówki, 3 jajka ugotowane na twardo, 2 łyżki jogurtu naturalnego, pęczek kopru, majonez kielecki, jogurt naturalny, 5 ząbków czosnku – obranych, sól + cukier + pieprz ziołowy + przyprawa włoska Visana.

Wszystko oprócz jajka kroimy w kostkę i mieszamy. Z majonezu i jogurtu robimy do sałatki sos, do którego dodajemy przyprawę, wyciśnięty czosnek, sól, cukier i sok z cytryny.

Łączymy z pokrojonymi składnikami, dodajemy koperek, a na końcu pokrojone w kostkę jaja na twardo.

Żurek z białą kielbasą – porcja na garnek 3-4 litrowy

3 opakowania barszczu białego „Winiary”, 6 sporych białych kielbasek, włoszczyzna bez kapusty, 5 – 7 sporych ziemniaków, śmietana 18%, kilka grzybków suszonych, kilka liści laurowych + ziele angielskie + 3- 4 ząbki czosnku + majeranek, 3 – 4 cebule, sól + cukier + pieprz + trochę ostrej papryki + trochę masła.

Na wrzątek z liściem laurowym i ziele angielskim wrzucić kielbasę i na małym ogniu gotować około 20 minut. Następnie kielbasę wyjąć aby ostygła. Do wywaru wrzucić jarzyny oraz drobno pokrojone ziemniaki, a gdy zmiękną wlać rozrobiony w zimnej wodzie żurek. Całość zagęścić śmietaną. Na patelni podsmażyć kielbasę pokrojoną w półplasterki i dodać drobno pokrojoną cebulę, którą kocha cukier i odwdzięcza się nam puszczeniem wspaniałego soku. Następnie wrzucić wszystko do zupy, zagotować. Na samym końcu, gdy zupa jest już gotowa i dosmaczona wycisnąć czosnek oraz dodać majeranek. Zupę odstawić w zimne miejsce.

Ciastka domowe p. B. Turek z Szostak:

Ciastka maszynkowe

1 kg mąki, 30 dag margaryny lub masła, 10 dag smalcu, dag cukru pudru, 4 żółtka gotowane przetarte przez sitko, 4 żółtka surowe, 2 cukry waniliowe

Siekamy mąkę i margarynę, następnie dodajemy smalec i dalej siekamy. Łączymy zresztą składników. Szybko zagniatamy.

Pierś indyka na pikantnie

pierś indyka, pieczarki, papryka czerwona + zielona, czosnek, imbir, sos sojowo – grzybowy (Knorr), mąka kartoflana, olej z pestek winogron, 2 opakowania włoszczyzny pokrojonej w słupki (Hortex), 1 opakowanie kielków sojowych lub innych, świeża kolendra

Pierś indyka pokroić w paski i przyprawić sosem sojowo – grzybowym, oliwą, imbirem, czosnkiem, przyprawą pięciu smaków lub przyprawą do chińszczyzny. Jak się przemaceruje, to obsmażyć na oleju i odłożyć. Cebulę pokroić, zeszklić i odłożyć. Paprykę podsmażyć i odłożyć. Pieczarki pokroić, podsmażyć i odłożyć. 2 opakowania włoszczyzny podsmażyć i odłożyć. Sos: gotować oddzielnie do zagotowania

2 szklanki rosółu + sos grzybowy, 2 – 3 łyżki sosu sojowo – grzybowego, 2 łyżki cukru, 2 łyżki maki kartoflanej, 2 opakowania makaronu ryżowego lub sojowego
Makaron zalać wrzątkiem na 3 minuty i odcedzić.

Łączymy indyka z warzywami na patelni, dodajemy sos + kielki, nakładamy osobno trochę makaronu, trochę chińszczyzny.

Pozostawiamy w chłodnym miejscu na około 2 godziny. Przekręcamy przez maszynkę.

Amoniaczki

1 torebka amoniaku (30 g), 5 jajek (1 całe + 4 żółtka), 3/4 szkl. cukru, 3/4 szkl. śmietany, 1 margaryna, 2 kopiałe łyżki smalcu, 1 cukier waniliowy, 1 kg. mąki

Margarynę, cukier, cukier waniliowy, smalec i mąkę siekamy,



Fotoreportaż ze spotkania naszych Pań z p. Bożeną Dykiel



dodajemy amoniak wymieszany ze śmietaną i roztrzepane jajka. Wszystko razem zagniatamy, wałkujemy i wykrawamy ciasteczka.

Kocie oczka

30 dag mąki, 10 dag masła, 10 dag cukru, 1 jajko, 3 łyżki śmietany, 1 łyżeczka amoniaku

Mąkę, cukier, masło posiekać. Amoniak wymieszać ze śmietaną, dodać roztrzepane jajko. Wszystko razem zagnieść. Ciasto schłodzić około godziny. Rozwałkować wykroić ciastko 1 całe i 1 z dziurką. Ciastko z dziurką posmarować białkiem i posypać cukrem perlстым. Ciastka przekładamy powidłami, nutellą lub innym kremem.

Tych, którzy nie uczestniczyli w pokazie Pani Bożeny Dykiel zapraszamy 30 listopada do GOK – u w Łukowej na warsztaty kulinarne potraw nowoczesnej kuchni.

Na zakończenie poprzednich warsztatów pani Krystyna Mędryk częstowała zebranych specjałami swojego pensjonatu. Przepisy obok.

Pierogi ruskie z sosem ukraińskim

Składniki:

Ciasto: mąka, woda, szczypta soli, gorące mleko

Farsz: ugotowane ziemniaki, ser twaróg, cebula pokrojona w kostkę, podsmażona na smalcu z dodatkiem masła, jajko, przyprawy (sól, pieprz naturalny, pieprz ziółowy, vegeta)

Sos: cebula pokrojona w kostkę, duszona na tłuszczu (olej), bardzo drobne skwarki zmielone wcześniej na maszynie do mielenia mięsa, przyprawy: sól, pieprz naturalny, pieprz ziółowy, vegeta, magii, papryka słodka, słodka śmietana

Sposób przygotowania:

Ziemniaki ugotować, odcedzić i dokładnie rozłuc tłuszczem. Dodać ser oraz przyprawy, wszystko dokładnie wymieszać.

Wyrabiamy ciasto z podanych składników. Jeśli będzie gotowe kilka razy uderzamy nim o stolnicę (dzięki temu ciasto będzie bardziej puszyste i lekkie). Lepimy pierogi.

Przygotowanie sosu. Podsmażamy cebulę dodajemy skwarki oraz przyprawy. Całość chwilę podsmażamy, dodajemy śmietanę. Pierogi polewamy sosem i posypujemy posiekanym świeżym koperkiem lub szczypiorkiem.

Opr. L. Paluch i J. Hyz

ŻOŁNIERZE POLSKIEGO PAŃSTWA PODZIEMNEGO SPOD OSUCH

W piątek 26.09.2014 r. w Osuchach odbyły się obchody 75. Rocznicy Powstania Polskiego Państwa Podziemnego. Organizatorem tej imprezy był Gminny Ośrodek Kultury w Łukowej i Nadleśnictwo Józefów. Uczestniczyły w niej klasy V i VI oraz młodzież z okolicznych szkół.

Wspólnie z klasą V udaliśmy się autokarem do Osuch. Tam w Domu Pamięci pani Maria Działo opowiedziała nam o bitwie pod Osuchami. Następnie poszliśmy na Krzywą Górkę, która jest oddalona o 1 km od Domu Pamięci. Było to miejsce przerwania linii okrążania. Tam złożyliśmy kwiaty, zapaliliśmy znicze i uczciliśmy pamięć partyzantów minutą ciszy. Później pan leśniczy Adam Kraczek opowiedział nam o tutejszych lasach oraz o zwierzętach, które możemy w nich spotkać. Są tu, np. wilki, łosie, rysie.

W następnej kolejności oddaliśmy hołd poległym żołnierzom na największym cmentarzu partyzanckim. Jest tu pochowanych około 230 partyzantów.

Po części oficjalnej zostaliśmy zaproszeni na ognisko. Tam wszyscy piekli-

śmy kiełbaski i chleb. Śpiewaliśmy także pieśni patriotyczne. Od pana leśniczego dostaliśmy opaski odblaskowe a od P. Dyrektora GOK śpiewniczek z piosenkami patriotycznymi i okolicznościową publikację o Żołnierzach Państwa Podziemnego.

Wyjazd do Osuch był bardzo ciekawym przeżyciem. Uważam, że w naszej szkole powinno być więcej takich wycieczek. Każdy młody człowiek powinien znać historię swojej małej Ojczyzny.

Aleksandra Wyrwa kl. VI Szkoły Podstawowej w Chmielku



Młodzież na Krzywej Górcie

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNEGO KOMITETU OPIEKI NAD CMENTARZAMI W GMINIE ŁUKOWA W 2014 ROKU

Prace Komitetu w 2014 roku wykonane zostały na ogólną sumę 10 tys. zł. Odnowiono 5 pomników. Posadowione je na nowych fundamentach, uzupełniono krzyże i ogólne ubytki pomników, oczyszczono i zakonserwowano. Jeden z pomników – figurę Jana Roja, zrekonstruowano z rozrzuconych elementów i przeniesiono na bardziej przestrzenne miejsce. Drugi z pomników – figurę Marcina Grandy, po rekonstrukcji także przeniesiono obok figury Marii Grodzieńskiej gdyż na dotychczasowym zagrażał sąsiednim figurom.

Wszystkie tegoroczne prace wykonał kamieniarz p. Jan Pastuszek z Józefowa.

Porządkowaniem otoczenia wszystkich odnowionych w 2014 roku nagrobków, a także ponad 40 – tu poddanych renowacji w latach ubiegłych zajmują się pracownicy GOK i Zakładu Gospodarki Komunalnej.

Apelujemy do właścicieli zabytkowych pomników z piaskowca na naszym cmentarzu o zabezpieczenie ich przed zawaleniem.

Członkowie Komitetu Opieki nad Cmentarzami w Gminie Łukowa



Figura Maryanny z Gizów Lachowskiej
przed remontem (powyżej)
i po odnowieniu (poniżej)



Bezimienna figura w pobliżu pomnika
miecznika przed (powyżej) i po renowacji
(poniżej)



**Figura Jana Dwozyckiego przed remon-
tem (powyżej) i po renowacji (poniżej)**





Rozrzucone elementy pomnika (5 sztuk – zdjęcie powyżej).
Zrekonstruowany pomnik Antoniego Roja, przeniesiony
obok nagrobka Marii Grodzieńskiej (zdjęcie obok)



Drugi z pomników - figurę Marcina Grandy, po rekonstrukcji także przeniesiono
obok nagrobka Marii Grodzieńskiej gdyż na dotychczasowym miejscu zagrażał
sąsiednim pomnikom



ŁUKOWA ZAUWAŻONA I DOCENIONA PRZEZ WARSZAWSKI KOMITET OPIEKI NAD STARYMI POWĄZKAMI

16 października 2014 r. w Muzeum Warszawy odbyła się konferencja „Gdy zgaśnie ludzka pamięć, dalej mówią kamienie”. Społeczny ruch ochrony zabytkowych cmentarzy w Polsce – 40 lat tradycji”. Okazją do spotkania społeczników z całego kraju była przypadająca w tym roku 40. rocznica powstania Społecznego Komitetu Opieki nad Starymi Powązkami im. Jerzego Waldorffa. Na konferencję zostali zaproszeni m.in. przedstawiciele Społecznego Komitetu Opieki nad Cmentarzami w Gminie Łukowa. Wystąpienie połączone z prezentacją multimedialną Wiesławy Kubów – sekretarza łukowskiego komitetu było jednym z pięciu wystąpień i tworzyło część główną konferencji. Łukowa jako jedyna zaproszona gmina wiejska znalazła się w towarzystwie Łomży, Torunia, Zakopanego i Wilna. Pani sekretarz przedstawiła historię powstania pierwszego na Zamojszczyźnie w 2002 roku Społecznego Komitetu w Łukowej, zapoznała zebranych z pracami wykonanymi w ciągu 13 lat funkcjonowania. Wskazała na niespotykaną życzliwość i odpowiedzialność mieszkańców gminy Łukowa za stan najcenniejszych nagrobków na cmentarzach. Oklaskami przyjęta została informacja dotycząca wysokiego wskaźnika zbiórek podczas organizowanych kwest w przeliczeniu na ilość mieszkańców. Jak stwierdził przewodniczący warszawskiego komitetu na Powązkach Marcin Świącicki wyniki kwest w Łukowej zawstydzają działalność największych miast w Polsce. W konferencji wzięli udział przedstawiciele Prezydenta RP i Ministerstwa Kultury oraz zastępca generalnego konserwatora zabytków, dyrektor Muzeum Warszawy Ewa Nekanda-Trepka, red. Jerzy Kisielewski, prof. dr hab. Janusz Smaza, prof. dr hab. Wiesław Procyk. Wszyscy oni podkreślali znaczenie szlachetnej idei zapoczątkowanej przez Jerzego Waldorffa, która w ocenie warszawiaków zajęła następne miejsce po akcji odbudowy Zamku Królewskiego". Podczas konferencji odbyła się promocja pięknego albumu o Powązkach ze zdjęciami Tomasza Rogali i wstępem śp. Jerzego Waldorffa. Udział naszego komitetu w tym spotkaniu był wielkim wyróżnieniem i uznaniem dla naszej działalności.

Spotkanie W. Kubów z konserwatorem głównym Powązek prof. J. Smazą



Po raz pierwszy jako zespół śpiewaczy na dożynkach parafialnych 1984 r.

30 LAT „JEDYNKI”

Zespół Śpiewaczy Łukowa I działający przy GOK jest uznawany w Polsce za „numer jeden”, za względu na zdobycie 4 Złotych Baszt na Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu.

Za 30 lat swojej tak owocnej działalności Zespół otrzymał Nagrodę Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Uroczystości Jubileuszowe odbędą się 23 listopada 2014 r. Rozpoczną się Mszą św. o godzinie 12.00 w kościele parafialnym w Łukowej.

KALENDARIUM

1984 r. - udział w dożynkach par. organizowanych przez ks. proboszcza R. Składanowskiego

1985 r. - udział zespołu w ogólnopolskiej imprezie - Święto Wsi Polskiej

1988 r. - udział zespołu w Jubileuszu 25-lecia KGW

1989 r. - III miejsce na festiwalu w Kazimierzu (nagroda przekazana została na potrzeby kościoła par.)

1999 r. - widowisko obrzędowe „Kiszenie kapusty”

2000 r. - widowisko „Prasowanie tabaku” nagrodzone podczas XXV Międzywojewódzkiego Sejmiku Wiejskich zespołów Teatralnych w Tarnogrodzie

2000 r. - I Złota Baszta w Kazimierzu

2000 r. - widowisko obrzędowe „Prasowanie tabaku” zaprezentowane podczas III Akcji Teatralnej „Azył 2000” - Teatr „Studio”, Pałac Kultury i Nauki w Warszawie

2000 r. - Publikacja „Mała Ojczyzna Łukowa. Pieśni korzeni” (zawiera nuty i słowa 39 pieśni zespołu)

2001 r. - udział w koncercie „Lubelszczyzna żegna festiwalowych gości” w Kazimierzu

2002 r. - nagroda Ministra Kultury im. Oskara Kolberga za zasługi dla kultury ludowej

2004 r. - II Złota Baszta na Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu

2005 r. - warsztaty dla studentów z całej Polski w ramach projektu unijnego realizowanego przez GOK w Łukowej

2005 r. - Płyta CD „Od dunaja do wesela” - zawiera 13 pieśni z repertuaru zespołu

2006 r. - Kocudza, udział w Taborze realizowanym w ramach projektu *Muzyka Jednej Wsi*

2008 r. - udział w oplatku zorganizowanym przez Wojewódzką Radę Towarzystw Regionalnych w Lublinie

2008 r. - „Majówka Świętokrzyska 2008” w Czarnej koło Kielc - Panie prezentowały folklor Biłgorajszczyzny

2008 r. - III Złota Baszta na festiwalu w Kazimierzu

2008 r. - Tabor w Szczebrzeszynie, prezentacja pieśni Roztocza

2009 r. - koncert „Z kołędą i życzeniami” w Filharmonii Lubelskiej

2009 r. - płyta CD z pieśniami pasyjnymi

2009 r. - występ w Lubelskiej Galerii Gardzienice

2009 r. - nagrania dla TV TRWAM

2009 r. - udział w warsztatach śpiewaczych w Jarosławiu

2011 r. - płyta CD „Oj, chmielu, oj, nieboże” zawiera 14 pieśni i przyśpiewek zespołu

2012 r. - IV Złota Baszta na festiwalu w Kazimierzu

2012 r. - płyta CD „Piękne bo nasze” zawiera 14 pieśni zespołu

2012 r. - koncert - Muzyka Tradycyjna Roztocza, Lublin

2014 r. - Nagroda Jubileuszowa Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego

ZESPÓŁ ŚPIEWACZY ŁUKOWA I NA PRZESTRZENI 30 LAT SWOJEJ DZIAŁALNOŚCI



Wszystko zaczęło się od Koła Gospodyń Wiejskich



Oprócz śpiewania Zespół realizuje się aktorsko („Prasowanie tabaku” - Warszawa, 2000 r.)



Widowisko „Kiszenie kapusty” - GOK, 1999 r.



Tabor w Kocudzy - śpiewanie w jurcie



Opłatek lubelski, 2008 r.



Nagranie do Telewizji Trwam na moście w Szostakach



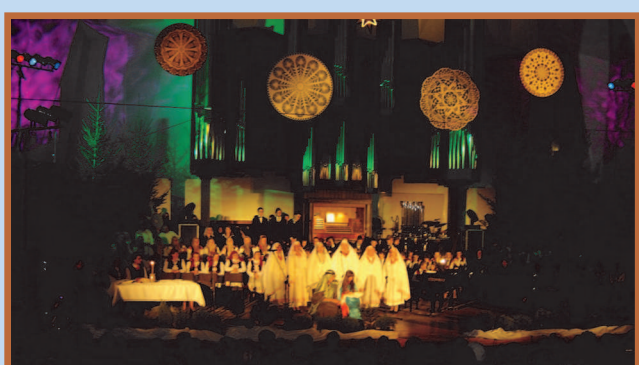
Majówka Świętokrzyska



Wigilia łukowska



Gadzienice



Filharmonia Lubelska